№ 271 — Rocznik XXVIII. Piątek, 26 listopada 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusiva tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 25 listopada.

Obrady w izbie francuskiéj, o których już wczoraj wspominaliśmy, każą się obawiać, że minister skarbu p. Sadi Carnot, nie mogąc przeprowadzić swoich projektów, wkrótce zapewne poda się do dymisyi. Kiedy na wczorajszem posiedzeniu, tak donosi telegram, oświadczył przewodniczący komisyi budżetowéj, że zgadza się na redukcyą pożyczek, jaką dnia poprzedniego uchwaliła izba, zabrał głos prezes gabinetu, Freycinet i wzywał izbę, ażeby pojednawczą zajęła postawę i przyjęła projekta finansowe ministra skarbu. Przemawiał także ponownie przeciwko redukcyi p. Sadi Carnot — ale izba mimo to znaczną większością głosów oświadczyła się za redukcyą. Oszczędność, pisze nie bez słuszności „Journal des Debats“, są bardzo piękną rzeczą, ale niepodobna ich wytrząść z rękawa, a uproszczenia machiny administracyjnéj i reformy finansowéj nie podobna dokonać w ciągu sześciu tygodni.

W obec tak niefortunnego przebiegu rozpraw rozchodzą się téż pogłoski w niektórych dziennikach już to o przesileniu gabinetowem już to o tem, że izby zostaną rozwiązane. Ze źródła poważnego zaprzeczają jednakowoż tym wieściom. Ale bo téż kto stanąłby na czele gabinetu i któréj partyi dostałyby się w udziale teki ministeryalne? Grupa oportunistów pod przewodnictwem pp. Férry, Steeg i Ranc czeka wprawdzie na stosowną chwilę, ażeby zadać cios śmiertelny gabinetowi; gotowa ona objąć władzę i liczy téż w swojem gronie najzdolniejszych mężów, ale tak jest znienawidzona przez inne stronnictwa, że gabinet złożony z oportunistów nie byłby w stanie utrzymać się długo. Radykalna partya nie jest jeszcze zbyt silna, ażeby mogła liczyć na przeprowadzenie swych projektów i planów a monarchiści, jakkolwiek nieraz w ważnych rozstrzygają kwestyach, tworzą zaledwie trzecią część izby. — To téż, jak się zdaje, zgrabności i elastyczności pana Freycineta powiedzie się zapewne i na dal utrzymać gabinet w dotychczasowym może składzie i uniknąć rozwiązania izby.

Zapisujemy jeszcze tutaj w sprawach Francyi dotyczących, że depntowany Delafosse z prawicy oświadczył, iż przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych interpelować będzie p. Freycineta w kwestyi bułgarskiéj i wschodniéj.

Co do kwestyi bułgarskiéj, to jak donoszą z Berlina do „Presse“, idea zebrania się konferencyi dla uregulowania unii między Bułgaryą a wschodnią Rumelią, tudzież dla ustalenia kandydatury na tron bułgarski coraz więcéj zyskuje zwolennikow. — Z innéj natomiast strony zapewniają, że doniesienia o zamierzonéj konferencyi dla uregulowania kwestyi bułgarskiéj są zbyt przedwczesne. Obecnie nie ma jeszcze w tym kierunku nic pewnego. Doniesienia o stanowczem i powszechnem przyjęciu kandydatury ks. Mingrelii są również przedwczesne. Kandydatura ks. Mingrelii będzie zapewnie ostatecznie przyjętą, ale nie bez poprzednich ustępstw ze strony Rosyi w sprawie rozwiązania kwestyi bułgarskiéj. Do wiedeńskich dzienników donoszą z Pesztu, że hrabia Kalnoky porozumiał się z gabinetami berlińskim, londyńskim i rzymskim w ten sposób, iż obecnie Austrya, Niemcy, Anglia i Włochy przedłożą innym państwom, które podpisały traktat berliński, identyczny projekt, aby kwestya wschodnio-rumelijskiego statutu uregulowaną została przed załatwieniem wyboru księcia. Jako kandydata rosyjskiego wymieniają tak teraz, jak dawniéj, ks. Mingrelii.

Turcya po raz pierwszy od przesilenia bułgarskiego, zabrała pośrednio głos w téj sprawie. Inspirowana niekiedy z Porty, wydawana w francuskim języku „Turquie“ pisze: „Wszyscy to przyznają i widzą, że traktat berliński, na który się ciągle odwołują, a którego nikt nie szanuje, ma jakieś wady. Główną wadą jest brak jasności w określeniu wyboru księcia Bułgaryi w razie abdykacyi. Dla tego to i rząd bułgarski znajduje się w labiryncie bez wyjścia, a mocarstwa nie mogą dojść do rozwiązania trudności. Należałoby tedy, ażeby albo mocarstwa, podpisane na traktacie, porozumiały się nareszcie, jak postąpić w Bułgaryi, albo, ażeby zostawiły inicyatywę Porcie, któraby ustanowiła nową regencyą, a potem zarządziła zwołanie nowego zromadzenia narodowego. Ze związków, jakie łączą Bułgaryą z cesarskim rządem ottomańskim, wypływa zupełnie naturalne prawo mięszania się tego cesarstwa do spraw bułgarskish. Gdyby mocarstwa pozostawiły Porcie wybór nowéj regencyi, uczyniłyby roztropnie, ponieważ uchyliłoby się w ten sposób mięszanie się w sprawy kraju wszelkich obcych wpływów.“

Dzienniki angielskie wyrażają podejrzenie, że powyższy komunikat, noszący znamiona ściśle półurzędowych życzeń, zrobiony został z inicyatywy Rosyi i że Turcya zostałaby, w razie uwzględnienia téj propozycyi, egzekutorką wielkiego dzieła Rosyi.

Wspominaliśmy przed kilku dniami, że Rosya poddanych rosyjskich w Bułgaryi oddała pod opiekę Francyi. Otóż dzisiaj z wielu stron zaprzeczają téj wiadomości. Pierwszym krokiem do oddania takiéj opieki innemu mocarstwu, tak piszę „Times“, jest przekazanie nasamprzód archiwów. W Zofii tymczasem pozostał dla obrony rosyjskich archiwów rosyjski urzędnik konsulatu. Urzędnik ten nie ma pełnomocnictwa znoszenia się z bułgarskim rządem, musi więc, jeżeli rosyjscy poddani potrzebują jego pomocy, udawać się o takową do konsulów zaprzyjaźnionego mocarstwa. Według zwyczajów dyplomatycznych żadne mocarstwo nie odmawia takiéj prośbie. Rząd bułgarski zdaniem „Timesa“ dotychczas nie został zawiadomiony, który konsul obcego mocarstwa ma się opiekować rosyjskimi poddanymi. Czy żaś Rosya co do tego zastępstwa porozumiewała się z mocarstwami — o tem dotychczas nie wiemy. W chwili, kiedy to piszemy, odbieramy następujący telegram:

Petersburg, 25 listopada. „Journal de St. Petersbourg“ twierdzi, że po wyjeździe z Bułgaryi Kaulbarsa i wszystkich konsulów rosyjskich powierzył rząd rosyjski opiekę nad rosyjskimi poddanymi w Bułgaryi Niemcom. Tylko we wschodniéj Rumelii, gdzie nie ma niemieckich konsulów, powierzył opiekę rosyjskich poddanych, tam przebywających, Francyi.

Z Rzymu odbieramy doniesienia, że przedłożoną została izbie deputowanych zielona księga, zawierająca 84 dokumenta w kwestyi bułgarskiéj od 21 sierpnia aż do 20 bm. Z dokumentów tych wykazuje się, że gabinet włoski przemawiał zawsze w duchu traktatu berlińskiego.

W kwestyi egipskiéj ważną dzisiaj zamieszcza wiadomość „Times“. Oto według układu zawartego między p. Drummondem Wolffem a Mukhtarem paszą uznaje Anglia zwierzchnictwo Turcyi nad Egiptem i zobowięzuje się do utrzymania porządku na wewnątrz i do obrony kraju przeciwko zaczepkom innego państwa. Wojska angielskie mają o ile się da jak najprędzéj kraj opuścić, natomiast armia egipska ma być wzmocnioną i zreorganizowaną przez wcielenie do niéj angielskich i tureckich oficerów. Jeżeli w ciągu trzech miesięcy nie ponowią się rozruchy nad granicą, tamtejsze oddziały angielskie cofną się do Assiut a egipskiéj armii powierzoną zostanie obrona granicy Assuan-Wady-Halfa. Garnizon w Kairo przeniesiony ma być do Aleksandryi. Sprawy finansowe i robót publicznych pozostaną pod wpływem angielskim, natomiast sprawy wewnętrzne powierzone zostaną władzom egipskim.

Lord Salisbury, jak telegrafują z Londynu, miał wczoraj dłuższą rozmowę z rosyjskim ambasadorem baronem Staal.

Książę Reuss, ambasador niemiecki przy dworze austryackim, udał się wczoraj do Pesztu na kilka dni.

Komitet centralny wyborczy krakowski zgodnie z odnośnemi komitetami powiatowemi wyborczemi wyznaczył na kandydatów na posłów do sejmu krajowego z okręgu wyborczego Kraków-Skawina-Liszki hr. Sobiesława Mieroszewskiego, na okręg zaś wyborczy Żywiec-Siemień-Milowka pana Antoniego Michałowskiego.

W tym ostatnim wszakże okręgu znaczna część wyborców zamierza głosować na dr. Stanisława Łazarskiego.

* ***Z Anglii*** odbieramy korespondencyą, donoszącą o traktacie podanym już przez nas z dublińskiego dziennika „The Nation.“

Pierwszą tedy część korespondencyi jako znaną opuszczamy. W drugiéj części pisze korespondent „The Nation“ co następuje:

„Mój sprawozdawca dodaje, że silna partya nie tylko w Wiedniu ale i w Niemczech jest za przywróceniem Polski jako jedynéj pewnéj zapory przeciw napadowi Rosyi i że Niemcy nie omieszkałyby zabrać prowincye nadbałtyckie, jako wynagrodzenie za utworzenie Królestwa Polskiego.

„Gdyby książę Bismarck mógł się dać przekonać, lub też gdyby Polacy chcieli się zobowiązać, że polskie prowincye obecnie w posiadaniu Prus — które tworzą stosunkowo małą część Polski — nie będą przedmiotem polskich pretensyi, w takim razie Berlin, jak zapewniają, nie stawiałby opozycyi.

„Mój sprawozdawca dodaje w końcu, że członkowie koalicyi tak są pełni zaufania od chwili, kiedy im się udało utworzyć jedność polityki i sił, że główną obawą ich jest, że car rosyjski cofnie się, zamiast ryzykować wojnę.

„Potrzeba więc tylko odczekać, jak się powiedzie plan ten podziału skóry niedźwiedzia, zanim niedźwiedź został zabitym.

„Dodam jeszcze, że kościół katolicki użyje całego swojego wpływu, aby utworzyć unią wszystkich wschodnich katolickich ludów przeciw niebezpieczeństwu rosyjskiego prześladowania.

„Zapewniano mnie w pruskich kołach oficyalnych, że w razie wojny z Francyą wejście wojsk niemieckich będzie pierwszą deklaracyą wojny ze strony Niemiec i że jeżeli Francya znów będzie pobitą, zabronionem jéj będzie fortyfikowanie swych granic lub też mieć armią na zasadzie ogólnéj służby wojskowéj.

„Anglia powraca do polityki Pittów. Użyje prócz swéj floty możliwie małéj siły i będzie subwencyonować państwo kontynentalne, które będzie się za nią biło.“

Narodowe znaczenie prądu kolonizacyjnego.

Nie naszą naturalnie rzeczą badać, jakiem to prawem i jakim porządkiem rzeczy się dzieje, że tak zwane u nas „Tygodniki powiatowe“, wychodzące kosztem powiatowych stanów a więc nakładem funduszu, na który się mianowicie w powiatach przeważnie polskich Polacy w wiele obfitszéj, aniżeli Niemcy składają mierze, zamieszczają artykuły nienawistnéj częstokroć i zaczepnéj przeciw żywiołowi polskiemu treści.

Namby się zdawało, że takie „Tygodniki powiatowe“ powinnyby zajmować stanowisko, co najmniéj, pewnéj neutralności w kwestyach politycznych i narodowych, ograniczać się przeważnie na traktowaniu spraw ekonomicznych i gospodarskich powiatu, unikać rzeczy drażliwych i zaczepnych, którym, pominąwszy ich szkodliwość i nietaktowność pod najrozmaitszemi względami, wielce zresztą nie do twarzy pośród doniesień i ogłoszeń o submisyach na drzewo, o nominacyach sołtysów, o terminach remontowéj dostawy.

Mianowicie mamy tu na myśli „Tygodnik powiatu wrzesińskiego“, a więc powiatu przeważnie polskiego, który nie żałując fantazyi, występuje aż w dwóch artykułach naraz zaczepnie przeciw nam w interesie panującego od niejakiego czasu systemu.

Pierwszy artykuł, treści więcéj ogólnéj, kończy rzecz swą sensem moralnym, „iż nie podobna traktować poważnéj polityki za pomocą środków zapożyczanych z dziecinnego pokoju.“

Drugi, traktujący „o narodowem znaczeniu prądu kolonizacyjnego“, mówi dosłownie, jak następuje:

„W czasopiśmie wydawanem przez stowarzyszenie polityki społecznéj pod tytułem: „„W przedmiocie wewnętrznéj kolonizacyi Niemiec““, znajduje się téż rozprawa o pruskiéj kolonizacyi XVII i XVIII wieku przez profesora Schmollera.

„W rozprawie téjże charakteryzuje autor kolonizacyą w szerszem lub ściślejszem znaczeniu jako postęp, jako proces metamorfozy, jako czyn, największy może, na który się naród zdobywa.

„Tylko najdzielniejsze, mówi, i najzdolniejsze narody trudniły się kolonizacyą i to zawsze tylko czasowo w epokach swego największego rozkwitu, swego postępującego naprzód rozwoju.

„Każda kolonizacya jest ciężką walką z opornemi siłami natury, z przyrodzonemi tradycyjnemi obyczajami i zwyczajami własnego narodu, z nieprzyjaznemi lub opornemi żywiołami obcych narodowości. Przy każdéj kolonizacyi chodzi nie tylko o ekonomiczne postępy, których reprezentantami są pojedyńcze tęgie osobistości wraz z z swoim prywatnym interesem.

„Chodzi tu zarazem o organizacyą administracyjną, gminną, kościelną i szkolną, o czynność spółek i stowarzyszeń, o państwową inicyatywę i kierownictwo, słowem o czynność społeczną, spólną, kierowaną wyższemi poglądami.

„Jeżeli często już uwieńczone powodzeniem kolonizacye uważano za wynik osobistéj wolności i świadomej siebie indywidualnéj działalności, jest z pewnością rzeczą prawdziwą, że u kolebki wszelkich kolonii znajdowała się jako siła wprowadzająca w życie większa osobista, kościelna, ekonomiczna lub jakabądź inna swoboda. Postępy na drodze zdrowéj, indywidualnéj wolności odpowiadały często epokom powodzeń kolonizacyjnych. Wiele najsporniejszych, w domu najniesforniejszych żywiołów dostarczało dobrych żywiołów nowéj kolonizacyi.

„Działo się to jednakże tylko dla tego, ponieważ w kolonii uginali karku i nauczyli się stawać w sfornym szeregu.

„A dla tego też można wszelką uwieńczoną powodzeniem kolonizacyą uważać tem samem prawem jako

Stracone dziedzictwo.

(Z seryi najnowszych obrazów.)

I.

. . . . . .
— Janie! zdejm czarny krucyfiks ze ściany
I portret mego nieboszczyka dziada
I zardzewiałe ojca pistolety —
I nic już więcéj . . . . . .
Przez Chrystusa rany!
Boże! ulituj się męce kobiety . . . .
Ona już sercem, już siłą nie włada.
. . . . . .
Janie! powiadasz, że mąż mój ze świtem
Wyjechał — Biedny! nie mógł znieść widoku;
W duszy miał rozpacz, łzy musiał mieć w oku —
Miał łzy — nieprawda?... Czeka u granicy
Pól naszych, srebrnem kołysanych żytem,
Tam, gdzie krzyż stary, czatując na straży
Wiosek, rozsianych tłumnie w okolicy,
Strzeże od szkody mienia gospodarzy.
Wiernie stróżował — chciał choćby od sromu
Obronić — dzisiaj patrzy jak gromada
Ucieka z jękiem od wrót swego domu —
I błogosławić nie będzie miał komu. . . .
Iluż jest takich, których myśl nie włada
Czynem — Twój naród bardzo zatrwożony;
Otocz go Chryste! swojemi ramiony.
Gdy się uczuje w objęciu olbrzyma
Silniejszy duchem, może się zatrzyma.
. . . . . .
Zbudź moje dzieci; niech każde uklęknie
Przed Częstochowskiéj dziewicy obrazem,
Niech zmówią pacierz swój ostatni — razem.
Ja nie chcę słyszeć dzieci mych pacierza,
Bo serce moje dzisiaj bez puklerza,
Za jednem silnem uderzeniem pęknie.
Prowadź je potem przed wrota kościoła,
Ja przyjdę — przyjdę, gdy dzwonek zawoła.
. . . . . .
Nie, samą tutaj pozostać nie mogę;
Jakieś w około krążą przy mnie duchy,
Stają, łańcuchem zamykają drogę....
To oni! przyszli na zwiady, posłuchy,
Staréj przeszłości zamogilne cienie — —
Widzisz ich? Panie! czy słyszysz westchnienie?
Słyszysz, jak szepcą? wiesz, co szept ten znaczy?
Oni dziś troszczą się o lud wieśniaczy.
. . . . . .
Serce mam czyste; gdym nosiła leki
I gdy do dworu zabiegał spragniony,
Mawiał Bartłomiéj stary od pasieki:
— Pan nasz, to matki swojéj syn rodzony,
A pani anioł. — Zwołaj Bartłomieja,
On druh po sercu, w nim moja nadzieja.
Niech powie owym, co tu krążą w koło,
I niech przypomni gromadzie wieśniaczéj,
Że wstyd nie padał nigdy na to czoło,
Które dziś w brózdy orze cierń rozpaczy.
Niech — kto odchodził syty, pokrzepiony
Od naszych progów, komu łzy boleści
I krople potu ocierałam ręką,
Dziś się nad naszą ulituje męką,
Niech potępionym stanie do obrony,
Gdy na nich rzucić chcą gromem bezcześci.
. . . . . .
Idźmy już — czekaj, jeszcze lampę zgaszę,
Co przed obrazem świeciła lat tyle;
Teraz już wszystko zabrałam, co nasze —
I kości tylko leżących w mogile
Zabrać nie mogę!.. Proch ich pozostanie
Tutaj — i stopy obce po nich chodzić
Będą — i płazy w ich popiołach brodzić...
A gdy z mogiły odezwie się łkanie,
To zamiast jęku, wtórzącego echem,
Może im obcy głos odpowie śmiechem...

II.

Żałobnéj szaty czepiając się troje
Pacholąt, matkę wstrzymuje uściskiem:
Z głowy jéj czarne opadły zawoje,
I włos złotawy z promiennym połyskiem
Całą jéj postać opływa jak zorza.
Niedawno jeszcze musiała być hoża
I wdzięczna, dzisiaj idąc, jako trzcina
Chyli się. Za nią jako za pogrzebem,
Z cicha pomyka wieśniacza drużyna.
Smutny z nich każdy, choć kroczy pod niebem
Ojczystym... smutny, choć wzywa oczyma
Pomocy, wiedząc, że pomoc otrzyma;
Smutny! bo z góry bije promień słońca,
A on spotyka ciemności bez końca.
Matka pacholąt jak gdyby się gromu
Lękała ztamtąd, nie szuka już domu
Okiem wilgotnem, lecz krok swój pomyka
Naprzód — przestrachem i bólem pędzona
Pod stopy krzyża, wielkiego strażnika.
U ostatniego miedzy téj zagona
Stał on w głębokiéj pogrążon zadumie.
Ile burz przeszło nad sędziwą głową,
Nikt nie pamięta i nikt nie zrozumie;
Ale schylony ku ziemi połową
Swojéj postaci, mówi, że burz wiele
Z tych, które łamią spokój i wesele,
Zwisło nad jego zmęczoną powieką.
Kto podróż jaką odbywał daleką,
Kto ciężar nosił, kto z win się obmywa,
Pod stopy krzyża-strażnika przybywa,
A on z miłością przytula do łona
Wiernych i siłę wlewa im w ramiona.
Nie szła już teraz, ale prawie biegła,
Dzieci zaledwie zdążyć mogły za nią;
A tuż — wieśniacza drużyna za panią,
Która ich w życiu od przygody strzegła.
Wierni jéj dotąd — i w téj smutnej chwili,
Sercem jéj wierzą, sercem nie zwątpili.
Spieszą więc za nią; u pola granicy,
Zejdą się wszyscy. Łza w męzkiej źrenicy
Będzie dla żony w smutku umocnieniem;
Łza w oczach pana — stanie się promieniem
Dla ludu . . . .
Ręką na koniu oparty
Pan wsi ostatnie odprawuje warty
U swego pola. Wzrokiem wszystko mierzy,
Te łąki, zboża, strugi i zagaje —
Zmierzył — i oku jakoby nie wierzy.
To jego mienie i on to oddaje,
Zostawia innym. Ten wszystko zabierze,
Kto z kiesy więcéj złota na stół rzuci,
Tam — jego dzieci ranne swe pacierze
Mówią ostatni raz pod własnym dachem.
Tam — wierna żona — patrząca ze strachem
W przyszłość, pamiątki drżącą ręką zbiera —
Serce jéj z bólu ciężkiego zamiera
Ona wie dobrze, że ptasze nie wróci
Do swego gniazda..... Żal długo tajony,
Przed sobą, dziećmi, przed wzrokiem téj żony,
Wyrzucił teraz. Ukrył twarz na grzywie
Konia i — płacze. A koń rozpaczliwie
Zarżał, jak gdyby uczestniczył w walce.
Pan wsi z rozpaczą w pięść zacisnął palce,
Bo do tych myśli jeszcze mu z uporem
Ciśnie się obraz — istne widmo trupie!..
Nad wszystko straszny, nad wszystko złowrogi
On z czoła obie źrenice wyłupie,
Byle nie patrzeć.... próżne szamotanie,
Obraz tkwi w duszy — — Miłosierny Panie? —
. . . . . .
Bitym gościńcem, zbaczając na drogi,
Jakiś nieznany lud ciągnie taborem....
Na wozach pełnych sprzętów i rupieci,
Najwięcéj — czego? kołysek i dzieci:
— Posiew dla kraju. —
Przy wozach gromady
Mężów i niewiast, lud posępny, blady,
Pół — dziki, jakby szedł na ćwiartowanie
Ofiary ludzkiéj.....
Tam gdzie Boże męki,
Nie schyla głowy, nie podnosi ręki,
Nie rzecze słowa.....
— Miłosierny Panie!
Wolisz więc obcych przybyszów czeredę,
Niż lud Twój wierny?....
Skażesz go na biedę,
Na wyniszczenie? — — —
Straszna była chwila!
Szczęściem — nadbiegli.....
Gdy miłość zasila,
Gdy przed zwątpieniem sztandar wzniesie wiara,
To każda, choćby krzyżowa ofiara,
Darzy zwycięztwem. Duch nieujarzmiony,
Żyw jest i znajdzie środki do obrony.

wynik wolności, obok tego jako rezultat społecznego, państwowego porządku, posłuszeństwa, dyscypliny, poddania się pod wielką, daleko sięgającą, świadomą swych celów wolę.

„Wszelka kolonizacya jest społecznym, masowym procesem, jest wojną, któréj człowiek pojedyńczy prowadzić nie może.

„Najzdolniejszemi kolonizacyi narodami są ludy z najsilniejszą społeczną dyscypliną, z najlepszą państwową budową, z najzdrowszem społecznem życiem.

„Jest rzeczą jasną — mówi John Stuard Mill — że kolonizacya na wielką stopę może być tylko przedsięwziętą jako interes ze strony rządu, lub ze strony stowarzyszenia pewnych osób, działających w zupełnem porozumieniu z rządem.

„Swietnego dowodu słuszności podobnego pojmowania rzeczy Schmollera, dostarcza pruska polityka kolonizacyjna.

„Nigdzie nie spełniła się tak energicznie i skutecznie, jak w brandenburgsko-pruskiem państwie.

„Od roku 1806 nastąpiła pauza, która za dni naszych dobiegła swego kresu wraz z ogólnym narodowym wzrostem.

„Stosunki pozwalają na ponowne podjęcie Fryderykowéj polityki.

„Jak ponownemu podjęciu téj polityki wszystko wielkie prawie zawdzięczamy, jakie zyskaliśmy od r. 1864, tak też nie jest przypadkiem, że dzisiejsza kolonizacya znowu wraca do owego swego pierwowzoru.

„Niemcy po wielowiekowéj drzymce obudzili się w ostatniéj chwili podziału ziemi jako wielki jeden naród i państwo, a słusznie wyciągnęli natychmiast rękę po kolonie w dalekich częściach świata.

„Równocześnie przypomniał sobie jednakże ten lud europejski, który wskazuje największe bogactwo dzieci a zarazem najsilniejszy prąd emigracyjny, że w jego własnych granicach jest jeszcze możliwą wielka, wewnętrzna kolonizacya.“

Argumentacyi podobnéj, któréj sens moralny zwraca się naturalnie przeciw naszemu żywiołowi w granicach państwa pruskiego, zbywa na niektórych podstawach logiczności i racyi.

Nasamprzód nie tykaćby lepiéj pruskiéj kolonizacyi w krajach polskich przed rokiem 1806.

Kolonizacya ta ściągająca do kraju naszego przybyszów szwabskich z Wyrtembergii, skończyła się najzupełniejszem niepowodzeniem. Co się zaś tyczy strony moralnéj kolonizacyi, jest ona tak długo uznania i uszanowania godną, dopóki praktykuje się w interesie rzeczywistéj kultury i cywilizacyi, dopóki suszy bagna, wycina lasy, tworzy ogniska światła i uspołecznienia ludzkiego tam, gdzie ich dotąd nie było.

Inny jednakże wyrok mogą tylko wydać pojęcia moralne i historya o kolonizacyi, któréj zadaniem nie tylko krzywda innego jakiego plemienia, ale wprost już cywilizacyi równouprawnionéj i równie zasłużonéj.

Krzywdą już najniewątpliwszą jest kolonizacya odbyta i odbywająca się jeszcze kosztem jakichś tam pierwotnych mieszkańców czy to północnéj czy południowéj Ameryki.

Cóż zaś mówić o kolonizacyi, któréj zadaniem rugować z odwiecznych siedzib ludność, któréj zarozumiałość tylko może zaprzeczyć przymiotów najzupełniéj stopniowi kulturnemu kolonizatorów odpowiadającego równouprawnienia cywilizacyjnego.

Kolonizacya zbawienny objaw społecznéj czynności ludzkiéj, dopóki jest prawdziwie cywilizacyjną, wychodzi przeciwnie na objaw najsmutniejszych namiętności natury ludzkiéj, odkąd się staje po prostu tylko walką o pozbawienie ze strony kolonistów własności tych, których jedynym grzechem fakt ich egzystencyi i niemniéj fakt ich własności.

Wiadomości urzędowe.

Tajny registrator w ministerstwie stanu Sturm mianowany został radzcą rachunkowym i naczelnikiem biura w témże ministerstwie.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego

Praga, 22 listopada.

(Interwiewy. — Echa delegacyjne. — Pionierzy Rosyi.)

(jk.) Wszyscy tu dzielą wasze zdanie o interwiewach, a mianowicie też teraz, kiedy się coraz częściéj zdarza, że udzielająca rozmowy osobistość polityczna zdania w téj rozmowie wypowiedziane odwołuje. Trudno wprawdzie, jakeście zaznaczyli, wymagać od polityka, aby komuś kogo widzi po raz pierwszy wypowiadał rzeczywiste swoje przekonania, a ma się prawo żądać, aby skoro na rozmowę przystanie powiedział tyle ile chce i może i to, czego się potem wypierać nie będzie potrzebował, czyli, aby między rozmawiającymi zaszło zupełne porozumienie co do tego co odnośny dziennikarz jako rezultat rozmowy ma ogłosić. Brakowi tego dokładnego porozumienia przypisać trzeba np. fakt, że p. Gregr próbował odwołać to co powiedział. Brakowi też takiego porozumienia przypisuje zjawisko, że czcigodny dr. Rieger tylokrotnie, tak energicznie, stanowczo i uroczyście, bo nawet wśród obrad delegacyi imieniem „fałszu“ napiętnował to co jako jego słowa przyniósł „Wiek“.

Są bowiem ludzie dobrze wtajemniczeni, którzy bynajmniéj nieuważają za nieprawdopodobne, aby dr. Rieger wypowiedział zdania, jakie mu „Wiek“ przypisuje.

Faktem jest jednak, że polityk polski brać musi w rachubę to co dr. Rieger wypowiedział w delegacyach, a jeśli się to z treścią rozmowy nie zgadza — przestaje się na razie przynajmniéj z rozmową liczyć.

Jak wam bowiem zapewne z przebiegu czwartkowego posiedzenia wiadomo przewidywanie „Politik“ cytowane już w tem miejscu, że „między ostatecznemi celami polskiéj i czeskiéj polityki żadnéj się w rezultacie nie okaże różnicy“ — sprawdziło się. Z przemówień posłów Hausnera, Riegera i Mattusza wynikło, że między kierunkiem polityki delegacyi polskiéj a czeskiéj rozdwojenia nie ma, że jedna i druga to ma wspólnego, że jest czysto austryacka. Dr. Rieger mianowicie postępowanie Kaulbarsa nazwał „nierozsądnem“, oświadczył, że nie chce aby Rosya z Bułgaryi zrobiła sobie drugą Polskę, ponieważ téj jednéj ma dosyć, słowem mówił jak prawdziwy słowiański autonomista. Równoległe, choć daléj jeszcze może w tymże zachodzące kierunku było przemówienie dr. Mattusza.

Znacząca przytem jest skwapliwość, z jaką z treści mów tych posłów skorzystały takie dzienniki jak „Politik“, „Hlas Narodu“ lub „Czeska Politika“, aby dobitnie wykazać na wskroś austryackie usposobienie delegacyi czeskiéj i zadokumentować opinią, którą Czechom wyrobiły „Nar. Listy“ otwartem wypowiadaniem czeskich sympatyi i antypatyi.

„Gdybyśmy byli optymistami — powiada „Politik“ omawiając czwartkowe posiedzenie delegacyi — spodziewalibyśmy się po oświadczeniach naszych posłów, że podejrzenia rzucane na nasze austryackie usposobienie na zawsze się skończą.“

„Hlas Naroda“ z naciskiem zwraca się w każdym numerze do Polaków, usiłując stosunek czesko-polski ścieśnić, zupełną jego możliwość i konieczną dla obu narodów potrzebę wykazać. Omawiając pojednawczy artykuł „Nowéj Reformy“, „Hlas“ jego treść aprobuje i dziwi się, że my tak łatwo wierzymy każdéj „plotce“, każdemu „przekręconemu wyrazowi.“

„W ogóle — mówi daléj „Hlas“ — życzyć sobie należy, aby dzienniki polskie traktowały z zimniejszą krwią kwestyą wschodnią, w któréj rozsądzaniu myśmy nie mniéj złożyli dowodów poczucia i zmysłu wolności i prawa niż bracia Polacy.

„Tu w Austryi tyle mamy wspólnych interesów i tyle do czynienia, że zaprawdę ani sił ani czasu nie powinniśmy poświęcać, aby się ku radości wspólnych nieprzyjaciół wadzić między sobą.“

Nie wiem, czy która z gazet polskich „na plotkach“ swoje wywody przeciw Czechom opierała; jeżeli „Hlas“ i do nas słowa swe stosuje, zauważyć musimy, że nie występowaliśmy — przynajmniéj w kwestyi bułgarskiéj przeciw „Hlasowi“ i nie występowaliśmy przeciw Czechom, tylko przeciw takim kramarzom polityki, jakich gniazdo zna „Hlas“ dobrze w tutejszéj ulicy Maryi i w ogóle przeciw Młodoczechom.

Ani ci „przemysłowcy“ z „Narodnich Listów“, ani Młodoczesi narodu czeskiego nie reprezentują, są tylko jego politycznemi, choć niestety dosyć w narodzie rozpowszechnionemi wrzodami, które usiłują niszczyć tę właśnie krew zdrowéj czeskiéj politycznéj myśli, którą reprezentuje kierunek przemówień dr. Riegera i Mattusza. Że te polipy na ciele narodu czeskiego istnieją, o tem „Hlas“ wie dobrze i aby tego dowodzić, starczą fakta, nie potrzeba „plotek.“

I dziś niestety smutny obowiązek zaznaczyć każe dwa na to dowody: zachowanie się głównego rosyjsko-czeskiego pisma w obec głośnéj sprawy oświadczeń dr. Riegera, zachowanie równie niegodziwe jak komiczne swem niezręcznem kuglarstwem — i ohydne, spotwarzające nasz naród, jak tego dziś już nie czynią rosyjskie pisma, wystąpienie z tegoż powodu jednego z małych członków téj sfory, któréj brytanem są „Nar. Listy“

Organ Juliusza Gregra pochwycił oczywiście w lot ogłoszoną przez „Wiek“ rozmowę z dr. Riegerem i podał jéj swym czytelnikom w całości w kilku naturalnie coraz tłustszych drukach. Nie omieszkał też oczywiście uzupełnić ją komentarzem, w którym tryumfująco podnosił, że ponieważ zapatrywania „czcigodnego“ przywódzcy Czechów są takie a nie inne — wszystko, co o Polakach, Bułgarach i Rosyi pisze „Politik“, „Hlas Naroda“ lub „Czeska politika“, nie ma żadnéj wartości, o ile te pisma mają przedstawiać zapatrywania klubu, a więc przedewszystkiem dr. Riegera.

Zadawszy tak cios cwym nieprzyjaciołom, cios, który był trzymany przez „Nar. Listy“ w tonie wyroku śmierci dla tych gazet — dziennik młodoczeski tegoż wieczora otrzymał depesze, w których na swój mniemany „szach królowi“ wyczytał wyraźny „szach i mat“ ze strony dr. Riegera, który właśnie w delegacyach razem z dr. Mattuszem wypowiedział tout le contraire tego, na czem „Nar. Listy“ cios swój oparły. Są jednak ludzie, którym w niskiéj, niegodnéj sprawie służy pewna présence d'esprit.

O wywnętrzeniach obu czeskich posłów przemilczeć nie było można. Uwiadomić czytelników o tem, co powiedział dr. Rieger, znaczyło odebrać im cały kuglarski efekt wczorajszego: voilà! — point de „Politik“! „Narodni Listy“ tedy dla ocalenia „efektu“ przemówień dr. Riegera w delegacyi, ani jego rozmowy z korespondentem „Wiener Allg. Ztg.“ zupełnie nie zamieściły, a nie chcąc ominąć sposobności nowego schlebiania Rosyi, całą siłę swéj frazeologii obróciły na dr. Mattusza.

„Załamaliśmy — powiadają — ręce i westchnęli z głębi swego czeskiego (?) serca już nieraz, kiedy posłowie nasi popełnili to i owo w ciągu ostatnich siedmiu lat, ale czegoś podobnego jeszcześmy nigdy nie doznali, jak niespodzianka, którą nam wczoraj przygotował dr. Mattusz.“

„Narodni Listy“ sądzą, że z polityką delegatów czeskich jest coraz to gorzéj, że w kraju ustępuje ona Niemcom, w państwie Madziarom, ponieważ to, co oświadczył dr. Mattusz, oświadczył tylko dla zadowolnienia Madziarów.

„Twierdzimy stanowczo, że dr. Mattusz (zawsze tylko dr. Mattusz) nie miał prawa w imieniu wszystkich posłów powiedzieć, że politykę austryacką na wschodzie pochwalają.

„Mamy nadzieję, że nie we wszystkich posłach poczucie słowiańskie do tego stopnia wymarło, aby dra Mattusza przemówienie było odgłosem ich uczuć. Śmiemy nawet publicznie twierdzić, że mimo wszelkich zaprzeczeń, które za wiedeńskiemi gazetami wczoraj przyniosły tutejsze pisma „zakładu drukarskiego“ (tak nazywają NB. pisma klubu wydawane w jednym gmachu) „zapatrywania dra Riegera są takie, jakiemi je przedstawił w przytoczonym przez nas liście warszawski „Wiek““, gdyby nawet korespondent tu i owdzie użył innego wyrazu niż użył dr. Rieger. Możemy nadto drowi Riegerowi oznajmić, że we wszystkich cywilizowanych kołach naszego narodu jego zdanie o kwestyi bułgarskiéj i stosunku Austryi do Rosyi jak je cytował „Wiek“, obudziło zapał, ponieważ wszyscy Czesi, których wiedeńska i peszteńska mgła niezupełnie jeszcze zaślepiła ani o włos inaczéj się na te sprawy nie zapatrują.“

Jaki to prawdziwie słowiański, prawy, sumienny dziennikarz pisał powyższe słowa!

Ustęp o Riegerze mówi sam za siebie. Artykuł przedstawia rzecz tak, że wprawdzie „zakład drukarski“ odmawia prawdy doniesieniom „Wieku“, ale powtarza to tylko za wiedeńskiemi dziennikami, fakta im nie przeczą. Liczy się widocznie na płytkość czytelnika, który poznawszy w ten sposób przedstawioną sprawę, nawet depesz urzędowych z Pesztu nie przeczyta i z artykułem „Nar. Listów“ nie porówna — słowem na efekt czysto kuglarski.

Co do pierwszego jednak z przytoczonych ustępów podnieść mianowicie warto frazes, że prawa nie miał dr. Mattusz tak mówić, jak mówił.

Pomijając, że jako delegatowi „Narodni Listy“ nie mają prawa dr. Mattuszowi tego prawa odmawiać, powtórzę za „Hlasem Naroda“ autentyczną wiadomość świadczącą, że nawet tacy Młodoczesi jak poseł Edward Gregr dzielą zapatrywania dr. Mattusza.

„Przed początkiem delegacyjnych posiedzeń przybył do dr. Gregra wysłaniec radykalnych podrzypskich wyborców i prosił w ich imieniu, aby poseł przeprowadzał w delegacyach politykę prawdziwie słowiańską, jaką przedstawiają „Nar. Listy.“

„Na to odrzekł dr. Edward Gregr:

„— Toby mógł uczynić tylko waryat (błazen), moi panowie!“

Byłoby bardzo szczęśliwie, gdyby dr. E. Gregr tym razem odstąpił od zwyczaju i czas jakiś przynajmniéj nie odwoływał tego, co powiedział.

Wróćmy jednak do zajmującego artykułu „Nar. Listów.“

Bezpośrednio po przytoczonych słowach mówi on:

„Jakże daleko od dr. Riegera znajduje się w swych zapatrywaniach dr. Mattusz! Jak obce, nienaturalne są jego polityczne tak zwane słowiańskie poglądy każdemu ukształconemu Czechowi! Jaka bezdenna przepaść między zdaniem tego delegata, a przekonaniem narodu czeskiego!

„Twierdzimy powtórnie, że dr. Mattusz mówił tylko tak jak tego chciał rząd, mianowicie rząd madziarski, zupełnie się nie licząc z narodem czeskim i całą Słowiańszczyzną.“

O Riegerze oczywiście nie ośmieliłyby się „Narodni Listy“ coś podobnego powiedzieć, ale obrawszy Mattusza za cheval de bataille mogą sobie daleko więcéj pozwolić, bo Mattusz nie ma takiéj czci jaką Rieger ma u Młodoczechów nawet.

W tem tkwi nowa korzyść zamilczenia o mowie Riegera.

W dalszym ciągu uderzają „Nar. Listy“ głównie przeciw temu ustępowi mowy Mattusza, gdzie mówca oświadcza, iż „dobra polityka Austryi polega na bronieniu i wspieraniu samodzielności i narodowego rozkwitu krajów bałkańskich.“

Ustęp ten oburza „Narodni Listy“ do najwyższego stopnia ponieważ wprost mierzy do Rosyi i Kaulbarsa.

Z przyjemnością zaznaczyć mogę, że prasa poważna, przedewszystkiem zaś „Politik“ znakomicie odparowała niedołężne cięcia praskich pionierów Rosyi.

1-go stycznia b. r. wydał p. Juliusz Gregr jubileuszowy numer „Nar. Listów“ z powodu 25-lecia ich istnienia. Numer ten szumnie zapowiadał wielki, „słowiański“ program pisma. Interesujący dla nas ustęp brzmiał jak następuje:

„Dziś jak przed laty 25 uważamy polityczną wolność i ideę słowiańską za rękojmię najpewniejszą naszego narodowego życia i rozwoju. Liberalny kierunek „Nar. Listów“ kazał nam naturalnym i logicznym porządkiem stanąć po stronie Polaków, którzy walczyli za swą wolność i niezawisłość.“

„Idea słowiańska, jak my ją pojmujemy wyklucza ucisk jednego narodu słowiańskiego przez drugi. Do gorliwego wzajemnego stosunkowania się Słowian do wspólnéj cywilizacyi prowadzić ona może nawet drogą wspólnego alfabetu, ale nigdy nie może wymagać, aby indywidualność, państwowa samodzielność i polityczna niezależność pojedyńczych słowiańskich narodów została zniesiona.“

Rok mija, ale to wystąpienie w istocie słowiańskie było w tym roku ze strony „N. Listów“ pierwszem i ostatniem.

Wiemy dobrze czy to pismo służy liberalnemu kierunkowi i idei słowiańskiéj, czy też zasadzie ucisku, trzeciemu wydziałowi i synodowi świętemu.

W Czechach jest jednak więcéj pism szlachetnego pokroju „N. Listów“. Tu należy ołomuniecki „Naszinec“, organ tego kierunku, który dąży otwarcie do zerwania z klubem polskim z jednéj a obalenia dzisiejszego klubu czeskiego z drugiéj strony.

„Naszinec“ zamieścił wczoraj następujący artykuł, który miał tytuł: „ „Bracia“ Polacy cofają się!“ a który wam przesyłam bez komentarza:

„Polacy tedy wojny nie chcą, tak przynajmniéj oświadczył jeden z członków ich delegacyi, czem stanowczo chciał wywrócić wszystko, co o nich szerzą ich nieprzyjaciele, a co w tem polega, że Polacy chcą wojny za każdą cenę. Takie zaprzeczenie mogło oczywiście wyjść tylko z ust Hausnera, bo to jedyny Polak, który choć okazuje w polityce zagranicznéj krew bardzo gorącą, ale od innych rodaków ma pogląd spokojniejszy i teraz może naprawdę wojny nie chce.

„Tego jednak powiedzieć nie można o żadnym innym Polaku, bo rzeczą jest powszechnie wiadomą, że wszyscy oni bez wyjątku nie tylko wojny pragną, ale całemi siłami bez ustanku nad nią pracują. Tego dowód w wojennéj mowie weterana z 1848 r. Smolki — tegoż dowodzi gorączkowa czynność Polaków wybitnych wszędzie, mianowicie w kołach rozstrzygających. Przedewszystkiem wiadomo, że w tych właśnie kołach wszelkiemi sposoby usiłowano wyrobić przekonanie o korzyściach, a nawet konieczności takiej wojny, dowodząc, że Polacy nie tylko wojnę przyjmą, nie tylko udział w niéj wezmą ale sami wystawią na nią 100,000 żołnierza, którzy z mieczem w ręku zechcą się zemścić nad nienawistnym Moskalem.

„Każdy łatwo dostrzeże główny tego powód, gorącą chęć zemsty nad Rosyą, a nawet ucieleśnienie wznoszącego się ciągle przed polskiemi oczami „Królestwa Polskiego“ w całéj jego „ wielkości.“

„Dziwna rzecz, że te zamiary dość znajdowały poparcia, choć ich cel ostateczny zmierza do uszkodzenia monarchii austryackiéj i do zachwiania główną jéj podstawą i sojuszem z Niemcami.

„Wymarzona bowiem Polska musiałaby się odrodzić nie tylko na niekorzyść Austryi, ale musiałaby w sobie z Galicyą połączyć i Poznańskie.

„Z drugiéj jednak strony nie dziw, że mimo takich swéj polityki celów do niedawna mieli Polacy swych sprzymierzeńców. Wszak wszędzie się głosi, że interesa Austryi zagrożone, że Rosya występuje przeciw Austryi wszędzie na Bałkanie, nawet w krajach okupowanych.

„Że ani Polacy, ani Madziarzy w swych najukochańszych ideach nie dbają wcale o dobro innych narodów, zatem o dobro państwa — to jasne jak słońce, a przecież dotychczasowy system austryacki opierał się o najbardziéj sobkowskie narody. Wiadomo bowiem, że Madziarzy są nie tylko jedynym znaczącym czynnikiem w Węgrzech, ale że o nich starał się opierać i hr. Taaffe, który prócz nich znał i trzymał się tylko Polaków.

„Cóż dziwnego tedy, że Polacy tak shardzieli, iż sobie tylko przypisują prawo decydowania w kwestyach polityki zagranicznéj i wewnętrznéj. Jeżeli zawarli sojusz z innymi członkami większości, to nie w celu służenia sprawie téj prawicy w sposób wierny i uczciwy, jak przystoi na uczciwych sprzymierzeńców, tylko aby tę większość wyzyskiwać.

„Wypadki ostatnich lat siedmiu a mianowicie ostatnia kadencya parlamentu pouczyła, że Polacy nie chcą i nie umieją być niczyim sprzymierzeńcem, a więc i nie naszym, że ich kompasem zawsze tylko jest sobkostwo, które w ich naturze zwyciężało i zwycięża zawsze wszelkie względy.

„Polacy nie pojmują innéj zgody tylko taką, w któréj ich „sprzymierzeńcy“ ulegają nie już ich życzeniom, ale ich rozkazom.

„Jak dowodzą następstwa, my Czesi znosiliśmy zachcianki polskie dość długo, a mimo, że przy każdym ważniejszym wypadku mogliśmy się przekonać, że „bracia“ Polacy o wierności sprzymierzeńczéj osobliwe mają pojęcia i umieją nie brać na seryo swojéj prostéj, zupełnie otwarcie popełnionéj zdrady, ponieśliśmy już dla Polaków wiele ofiar.

„Wszystkiego jednak za mało.

„Koguci grzebień polski wyrósł tak wysoko, że oto powiadają, iż oni tylko mają prawo wtrącać się do austryackiéj polityki zagranicznéj — a my Czesi mamy drżeti hubu*)

„Na tę nieprzyzwoitość, do któréj zdolny tylko idyota, jużeśmy odpowiedzieli, dodać tylko możemy, że właśnie my Czesi nie tylko mamy prawo, ale obowiązek rozstrzygać kwestye polityki zagranicznéj. My narody aktywne mamy ten obowiązek, podczas gdy narody pasywne jak Madziarzy a zwłaszcza Polacy, na których Austryi nic nie zależy, chciałyby polityce téj narzucić swoje awanturnicze plany, których spełnienia notabene samiby oni nie płacili, tylkoby to zwalili na nasz karb.

„Jeżeli dziś śmie jedno polskie pismo, które już nieraz kokietowało z fakcyjnymi, twierdzić, że Czesi wywołują inną niż dotychczasowa kombinacyą stronnictw w parlamencie i grozić nam skutkami naszéj polityki, możemy je zapewnić, że się tego nie obawiamy. Sytuacyą polityczną znamy lepiéj, niż ją znają sami Polacy. Ci nasi „„bracia““ nie mają się czego tak nadymać, bo interesa ich są w bardzo krytycznem położeniu.

„Okazało się, że obie podpory dzisiejszego systemu są strasznie nędzne (prabidné) i dziś panuje przekonanie, że Polacy nie zasługują w interesie austryackim na takie zaufanie, jakiem się cieszyli. Z wielu też stron łożą w kołach decydujących usiłowania, aby wpływ Polaków podkopać. O tém wiedzą Polacy sami.“

Tu mówi artykuł znane rzeczy o dymisyi Zyblikiewicza

„Tę sytuacyą odczuli też Polacy sami i dla tego to w delegacyach wraz z swymi madziarskimi partyzantami zatrąbili do odwrotu i tak pokochali pokój, jak nikt nawet z nas.

„Nam alians polski nie przyniósł nic, prócz nowych ciężarów dla kraju. To powinno wystarczyć klubowi naszemu, aby w istocie polityką swą wywołał ową inną kombinacyą stronnictw w parlamencie, którą nas Polacy chcą straszyć. Wtedy możeby się nam udało niejedno zyskać pod moralnym i materyalnym względem. Osiągnęlibyśmy to, gdybyśmy poszli drogą, którą wytknął dr. Rieger, podając za nasz punkt oparcia Rosyą.

„Trzeba się jednak téj drogi trzymać. A jakże z nią pogodzić oświadczenia w delegacyach tak przychylne dla bułgarskich nihilistów?“

Na tem kończy „Naszinec“ swój artykuł.

*) Tłumaczenie tych wyrazów nie nadaje się do druku. (Przyp. kor.)

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Preliminarz funduszu szkolnego galicyjskiego na rok 1887 —) przedstawia się jak następuje:

a) wydatki: Według wniosku krajowéj rady szkolnéj wynoszą zwyczajne ogólną kwotę 661,004 złr.; nadzwyczajne 47,590 złr., razem 708,504 złr.; zaś według wniosku wydziału krajowego ogólną sumę 667,320 złr. W porównaniu przyzwolonéj budżetem na rok bieżący kwoty 638,246 złr. z preliminarzem na rok 1887 okazuje się, że wydział krajowy preliminuje na rok 1887 więcéj o kwotę 29,074 złr.; zaś w porównaniu preliminarzy rady szkolnéj krajowéj i wydziału krajowego okazuje się preliminarz wydziału krajowego mniejszy o kwotę 41,274 złr.

b) dochody: Według wniosku wydziału krajowego wynoszą kwotę 287,496 złr. Z porównania dochodów w kwocie 287,496 złr. z wydatkami w kwocie 667,320 złr., okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w kwocie 379,824 złr.

W roku 1886 niedobór ten wynosił kwotę 360,008 złr., zatem w porównaniu z preliminarzem na rok 1887 przedstawia się wynik niekorzystniejszy od roku 1886 o kwotę 19,816 złr.

(— Zakaz. —) Władza policyjna w Żytomierzu zabroniła żydom odbywać pochodów ślubnych po ulicach miasta z muzyką i ze światłem. Również wzbroniono ustawiania słupów z przeciągniętemi sznurkami, t. zw. ejrewów, na użytek sabatowy.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 24 listopada. (— Projekt septennatu —) ma zaraz w pierwszym dniu zebrania się parlamentu rozdanym być pomiędzy jego członków. Tak przynajmniéj donosi „Magdeburger Ztg.“ z tym dodatkiem, że główne punkta owego projektu zawarte będą w mowie tronowéj.

Septennat też od czasu jak stało się wiadomem, że zaraz na początku sesyi zajmować będzie parlament, jest na porządku dziennym całéj prasy, która naturalnie nie znając szczegółów tyle doniosłego projektu, występuje z samemi tylko kombinacyami.

„Frankfurter Zeitung“ twierdzi na pewno na mocy otrzymanych z pewnego źródła informacyi, że nowy projekt wojskowy ma na celu powiększenie liczby stałéj armii o 41,000 żołnierza. „Freisinnige Ztg.“ taki stawia rachunek:

W roku 1880 powiększono stałą armią o 26,000 ludzi. Aż do tego czasu liczyła stała armia 401,659 ludzi. Nowe powiększenie stałéj armii podniesie bieżące wydatki o 26 milionów marek. Do tego doliczyć przecież trzeba co najmniéj 40 milionów na pierwsze umundurowanie i uzbrojenie większéj liczby wojska oraz 40 milionów na budowę nowych koszar. Powiększenie stałéj armii o 41,000 żołnierza równałoby się utworzeniu dwóch nowych korpusów. Jeżeli przy tem nie ma zamiaru utworzenia nowych kadrów, to pewno powiększone będą bataliony. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, to byłaby tem więcéj uderzającą, gdyż obecnie już bataliony armii niemieckiéj na stopie pokojowéj liczniejsze są od francuzkich i rosyjskich.

Septennat czyli przedłożenie go obecne parlamentowi przyczyniło się także do zatrzymania na stanowisku dzisiejszego ministra wojny. „Liberale Correspondenz“ pisze bowiem, że minister Bronsart Schellendorff istotnie był przeznaczonym na dowódzcę 6 korpusu i chętnie byłby zamienił stanowisko ministra wojny na posadę jenerała korpuśnego, a zwłaszcza, że jest dzielnym żołnierzem, ale nagła decyzya w łonie rządu przedłożenia parlamentowi septennatu zaraz po jego zebraniu się, zniewoliła ministra wojny do pozostania na swem stanowisku, gdyż musi bronić wojskowego projektu w obec reprezentacyi cesarstwa. Szósty korpus ma tymczasem

otrzymać jenerał Leszczyński, dowódzca jedenastéj dywizyi.

(— Seminaryum języków wschodnich —) ma być urządzonem przy uniwersytecie berlińskim zaraz po uchwaleniu przez parlament potrzebnych na nie środków. To też jak dowiaduje się „Magdeburger Ztg.“ zawczasu już postarano się o nauczycieli języków wschodnich, którzyby znali nie tylko język, ale także zwyczaje i obyczaje odnośnego ludu, którego języka mają nauczać. Nauczycieli języków wschodnich wyszukano głównie w personale niemieckich ambasad i poselstw na wschodzie. I tak nauczycielem języka tureckiego ma być były konsul w Smyrnie, który naukowemi pracami zjednał już sobie imie. Katedra języka chińskiego ma być powierzoną długoletniemu sekretarzowi niemieckiego poselstwa w Pekinie, panu Arendtowi. Takowy również odznaczył się różnemi naukowemi pracami.

(— Co do przyjazdu ks. Bismarcka do Berlina —) donoszą dzisiejsze dzienniki, że prawdopodobnie nie będzie obecnym przy pierwszem czytaniu projektu septennatu, ale w drugiem czytaniu weźmie z pewnością osobisty udział.

(— † Dr. juris Hermann Killisch Horn —) założyciel i właściciel berlińskiéj „Börsen Ztg.“ umarł w dniu 23 bm. w Berlinie w 64 roku życia.

(— Dziesięciu tureckich oficerów —) przysłanych w roku 1883 do Berlina przez sułtana dla zapoznania się z służbą armii niemieckiéj, za pół roku powróci do Turcyi. Rozdzieleni oni zostali po różnych pułkach i pełnią służbę w pruskich mundurach. Trzech z nich zamianowanych zostało w tych dniach porucznikami przez cesarza Wilhelma na przedstawienie odnośnych pułkowników.

FRANCYA.

✻ (— Zwycięztwo republikanów —) w wyborach departamentu północnego (Nord) wywołało w obu izbach nie mało sensacyi. Dnia 4 października bowiem departament ten przepadł dla sprawy republikańskiéj w obec połączenia się rojalistów, Bonapartystów i klerykalnych. Podczas gdy konserwatyści wtedy zwyciężyli większością 42,000 głosów, teraz uzyskali republikanie dnia 21 bm. 45,000 głosów więcéj, a przeciwnicy ich stracili 43,000. Dodać należy, iż monarchiści liczyli na zwycięztwo z pewnością.

(— Związek prawicy —) izby deputowanych obradował duia 22 bm. nad żądanym przez ministrów wojny i marynarki kredytem dla nowouzbrojenia wojska i floty wynoszącym w ogóle 700 milionów. Zebranie zdecydowało jednogłośnie, że zapatrywania obu ministrów nie są miarodajne, a lubo izba żadnym ogromem wydatków nie powinna się dać odstraszyć, gdy chodzi o zabezpieczenie obrony kraju, to z drugiéj strony w obec smutnego stanu finansów ciąży na niéj obowiązek stwierdzenia, że żądane ofiary są potrzebne i że przyznany kredyt będzie użytym z korzyścią dla kraju. Dla tego zasięgnąć trzeba opinii technicznych komisyi i rad obu ministrów, mających sprawę powyższą roztrząsnąć.

(— W sprawie egipskiéj. —) Spokój w zapatrywaniach na pomyślniejsze, jak się zdawało, stosunki w Egipcie nie potrwał długo; donoszą bowiem z Paryża, iż Francya na pertraktacye turecko-angielskie względnie Egiptu oświadczyła w Carogrodzie, że poczytując kwestyą egipską za międzynarodową, nie uzna oddzielnych układów pomiędzy obu wzmiankowanemi mocarstwami. Rosya oświadczyła podobno W. Porcie to samo.

(— Na walnem zebraniu ligi patryotycznéj dnia 22 bm., —) na które przybyło około 1500 osób Déroulède referował o podróży swojéj „na okół Niemiec.“ Gdy pewien deputowany z Bordeaux wyraził prośbę Déroulede-mu, aby propagandy swéj nie zaprzestawał, oświadczył tenże:

„Chodzi teraz o zaopatrzenie ministerstwa w fundusze! W wszelkich przeto czynnościach okażmy się wstrzemięźliwymi i nie występujmy przeciwko rządowi. Ci, którzy nami rządzą, mają przymioty takie, iż mogą nam przodować; my nie przed nimi, ale z wielkiem uszanowaniem za nimi iść powinniśmy. Byliśmy tylko ich interpretorami, a milczeć nam wypada od chwili, gdy mamy wreszcie chorążego — a jest nim jenerał Boulanger.“

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 25 listopada. Posterunek wojskowy stojący przed drukarnią cesarską napadniętym został zeszłéj nocy przez 4—5 łobuzów, z których aresztował jednego. Aresztowany zaczął uciekać, skutkiem czego posterunek strzelił do niego i ranił go w udo.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 25 listopada.

— * ***Teatr polski. Dziś*** na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya M. Wołowskiego i Kotarbińskiego: Nie wypada.

Zwracamy uwagę publiczności na powyższy benefis i zachęcamy ją do licznego zebrania się dziś w teatrze. Zasługuje na to najzupełniéj beneficyant — a i komedya przezeń wybrana. Komedya ta graną była raz po razie w Warszawie dwanaście razy.

W sobotę po raz pierwszy słynny dramat d'Ennery i Tarbe: Męczennica.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli

Za oglądanie nadobnych szkiców trapezowych przewiotkiego młodzieńca 60 fen.

Za fotografią pani dr. M. Ch. z W. 50 fen.

Razem dziś złożono mr. 1 fen. 10

— * ***Na bratnią ofiarę ewent. na Bank ziemski*** otrzymaliśmy:

Od p. W. B. wygrane w ćwika 70 fen.

Razem z poprzedniemi złożono ***3330*** mrk. ***36*** fen. oraz srebra wartości do sześciu set marek

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Wystawa*** W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

Na wystawę tę przybyły jeszcze dwa obrazy, również W. Gersona: ***królowa Jadwiga*** i ***Chrystus na krzyżu.*** Obrazy te wystawione są razem z powyższym.

— * ***Koncert.*** Jak w inne lata, tak i w bieżącym roku urządza zakład gry na skrzypcach p. Bertolda Neumanna, Stary Rynek nr. 77, popis swych uczniów. Ponieważ sala gimnazyum Fryderyka Wilhelma, w któréj popis ten zwykle się odbywał, okazała się dla publiczności za szczupłą, przeto już w roku zeszłym urządził p. Neumann popis ten w sali Lamberta, przeznaczając dochód z tego koncertu na przyodziewek dla niezamożnych dzieci szkolnych Zeszłego roku była sala zapełnioną — i niejedno dziecko polskie otrzymało z opłaty wstępnego odzież i pożywienie. I w tym roku odbędzie się podobny koncert na sali Lamberta i to w czwartek dnia 2-go grudnia. Nie wątpimy, że publiczność nasza usiłowania p. Neumanna poprze. Pomiędzy utworami, które będą wykonane, znajdują się, jak się dowiadujemy, utwory Kąckiego, Ładу i innych. Dodajemy, że pan Neumann jest uczniem Henryka Wieniawskiego.

— * ***W konsystorzu*** arcybiskupim w Gnieźnie otrzymali kanoniczną instytucyą:

1) Ks. Kempski na Smogulec. 2) Ks. Gabryel na Zabartowo. 3) Ks Sołtysiński na farę w Gnieźnie. 4) Ks Malczewski na Szadłowice. 5) Ks Dandelski na Kobylin. 6) Ks. Kahl na Wąwelno. 7) Ks. Ziętak na Dzwierzchno. 8) Ks. Strybel na Runowo. 9) Ks. Poturalski na Duszno 10) Ks. Śliwiński na Baszków. 11) Ks. Wierzbicki na Sulmierzyce. 12) Ks. Tesmer na Kosztowo i Krostkowo. 13) Ks. Kowalewski na Ostrowo p. Pakość.

— * ***Od p. Zygmunta Węsierskiego*** dochodzi nas pismo następujące:

„Na korespondencyą z Środy, zawierającą kilka zapytań co do wyborów do towarzystwa Szwedt, niech służy następująca odpowiedź:

„Ogłoszenie, że zebranie przedwyborcze odbędzie się dnia 16 listopada, przesłane również było ekspedycyi „Dzien. pozn.“, lecz prawdopodobnie, że list na poczcie lub w biurze zaginął,*) umieszczone nie zostało. Inserat o podaniu nazwisk kandydatów jest dosyć wyraźny — i żaden przy dobréj chęci nie dopatrzy się jakiejś wątpliwości. Kto zbierał karteczki w okolicy Kostrzyna, może korespondentowi z Środy być obojętnem, podawać wiadomość o zgubionych karteczkach w derce, lekko powiedziawszy, mało grzeczności dla obywatela, który nie szczędząc trudu i mozołu o najwięcéj głosów nam się postarał. Że odesłanie karteczek do 24 b. m. nastąpić miało, każdy z drukowanego formularza, który odebrał, mógł się dowiedzieć. Nadmienić mi więc tylko wypada, że kto szuka znajdzie, lecz pieczone gołąbki nie wejdą same do gąbki.

„Starkowiec, 24 listopada 1886.

Zygmunt Węsierski.“

— * ***Dowiadujemy się,*** że p. Józef Panieński, dawniejszy uczeń gimnazyum św. Maryi Magdaleny, złożył egzamin na asesora sądowego.

— * ***W Gołuchowie*** w dniu 5 grudnia założonem zostanie Kółko włościańskie. Na akcie założenia będzie obecny Sz. patron M. Jackowski.

— * ***Wojciechowo,*** wieś w powiecie śremskim, mająca 412 hektarów areału, sprzedaną będzie na subhaście w sądzie śremskim w dniu 9 lutego 1887 r.

— * ***W Otorowie*** odbyła się w przeszłą niedzielę introdukcya księdza proboszcza Schneidera, dotychczasowego wikaryusza w Pniewach. Wotywę odprawił ks. wikary Frankowski z Pniew, a kazanie wygłosił ks. dziekan Hebanowski z Lwówka. P. Łącki z Lipnicy niósł klucze od drzwi kościoła.

— * ***Pomimo*** wszelkich nakazów i rozporządzeń policyjnych znachodzimy tak w handlu jak w użyciu praktycznem bardzo wiele kotłów niekoncesyonowanych przez odnośną władzę. Są to kotły używane do gotowania paszy a nie zaopatrzone w przepisaną rurę o 8 cm. szerokości a 5 wysokości. Ponieważ policya kotłów tych nie zabrała ani też nie zabroniła używać, przeto łatwo może nastąpić nieszczęście. Osobom więc zamierzającym nabyć tego rodzaju aparaty, należy baczyć na to, ażeby parowniki zaopatrzone były w rurę zabezpieczającą. Takie kotły konsensu policyjnego nie potrzebują i nigdy nie grożą wybuchem.

— * ***Z Berlina*** dochodzi nas od niżéj podpisanych następująca

ODEZWA.

Rodacy! Rocznicę śmierci wieszcza naszego śp. Adama Mickiewicza obchodziliśmy co rok w katolickiem Kasyno przy Niederwallstr. 11; tego roku jednakowoż rocznicy téj z powodu wywieszonych kart z napisem: (nur für Deutsch sprechende) które wisiały na drzwiach wstępnych tego lokalu a wymierzonych wprost przeciw nam Polakom, tak ważnéj dla nas Polaków postanowiliśmy w tym lokalu więcéj nie święcić.

Rocznicę tę będziemy tego roku święcić w zwykłym lokalu posiedzeń Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Arnims Halle przy Komandantenstrasse nr. 20, w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie wpół do 9 wieczorem, na którą szanownych Rodaków zapraszamy.

Komisya.

P. Degórki. Sz Barłogowski.

— * ***Towarzystwo*** przemysłowców polskich w Dzeznie obchodzić będzie w poniedziałek dnia 29 listopada r. b. wieczorem o godzinie 9 w sali swych posiedzeń (Brauns Hotel, Pirnaische Strasse) siedmnastą rocznicę swego istnienia, dnia zaś poprzedniego w niedzielę rano o godzinie pół do 10 na intencyą Towarzystwa odbędzie się msza święta w kościele zamkowym.

Program następujący: Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego: a) śpiew na cztery głosy „Módlmy się“; b) roczne sprawozdania: sekretarza, kasyera i bibliotekarza; c) deklamacya przez P. Jaworskiego „Roma“ (Krasińskiego); d) odczyt B. Liedtkiego „Bez pracy nie ma kołaczy“; e) śpiew na cztery głosy „O ziemi naszéj“; f) deklamacya członka Malickiego „Żale Sarmaty“; g) śpiew choralny. Następnie wspólna kolacya.

— * ***Od Towarzystwa*** przemysłowców polskich w Dreznie dochodzi nas następująca

Odezwa do rodaków!

Jeżeli słusznie zasługuje na naganę każda jednostka, która dobrowolnie a na zawsze porzuca kraj swój i chatę rodzinną, ażeby gdzieś za granicą lekkomyślnie targać swe żywotne siły a w końcu zmarnieć bez śladu między obcymi, to również na prawdziwą litość zasługuje każdy, który mimo własnéj woli jak ptak wypłoszony złośliwą ręką z gniazda swego, zmuszony jest szukać przytułku i schronienia, gdzie go los i okoliczności rzucą.

Już w zeszłorocznéj odezwie wspomnieliśmy, że Drezno było zawsze głównym etapem wygnańca polskiego, a od czasów Kościuszki aż do lat ostatnich tysiące przechodniów naszych doznawało tu u swych współrodaków szczerego poparcia i posiłku do dalszéj drogi wyznaczonego lub niewiadomego celu Niestety! Wśród uczciwych i prawdziwie potrzebujących bratniéj pomocy trafiają się bardzo często indywidua, które jak cygani, przenosząc życie koczujące nad spokojną i stałą pracę, przenoszą się kosztem swych rodaków z miejsca na miejsce. O ile świętym jest obowiązkiem z błogosławionym czynem udzielać pomocy w potrzebie znajdującym się bliźnim, o tyle konieczną jest baczność, ażebyśmy przez pomoc, jaką udzielamy, nie popierali włóczęgów i lenistwa.

W téj myśli utworzyło Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreznie w roku zeszłym za zezwoleniem władzy policyjnéj stałą kasę wspomogi, przyjmując tym sposobem opiekę nad przechodniami polskimi potrzebującymi pomocy, a którzy nie mając w Dreznie żadnego punktu oparcia, zmuszeni są pukać do bram prywatnych, narażając siebie i ofiarodawców na przykre położenie.

Cóż może być milszego dla duszy człowieka nad szczere a ciche otarcie łzy nieszczęśliwego, a raczéj podanie bratniéj dłoni prawdziwie potrzebującemu pomocy? Jakkolwiek instytucya nasza była tylko pośredniczką otarcia niejednéj łzy nieszczęśliwego przechodnia, przecież z prawdziwem zadowoleniem duszy składamy najserdeczniejsze podzięki wspaniałomyślnym rodakom, którzy tak chętnie pierwszy głos nasz zrozumieli i dodali nam otuchy do stałego utrzymania tak koniecznéj opieki.

Licząc na wrodzone współczucie szanownych współrodaków, pokładamy nadzieję, iż podjęte zadanie nasze, jak dotąd tak i nadal tak słowem jak czynem poprzeć raczą.

Wszelkie odnośne listy lub przekazy pieniężne prosimy w danym razie przesłać na ręce naszego kasyera p. W. Szmydta, Neuegasse nr. 36 II p.

Zaręczając z naszéj strony, iż godnie i sumiennie podjęte obowiązki spełnimy, a tak dochody jak wydatki pod ścisłą kontrolą prowadzone, w pismach polskich w półrocznych sprawozdaniach publicznie ogłaszane będą.

Z wysokim szacunkiem

W imieniu

Tow. przemysłowców polskich w Dreznie

J. F. J. Komendziński, prezes.

— * ***Staraniem*** Czytelni ludowéj w Cieszynie odbędzie się dnia 28 listopada 1886 w lokalu tejże Czytelni wieczorek Mickiewiczowski. Program wieczorku tego następujący: 1) Słowo wstępne. 2) Ouvertur les Noces de Figaro, Mozarta — fortepian. 3) Rondeau de Fr. Kuhlau — fortepian. 4) Symphonie concert, p. 2 viol. avec accomp, Danneta. 5) Odczyt o „Sonetach Krymskich“ — dr. Klakurka. 6) „Farys“ Mickiewicza — deklamacya. 7) Polonaise As dur, Szopena — fortepian. 8) „Melodye cygańskie“ Sarassatego — skrzypce. 9) Ustęp z „Konrada Wallenroda“, Mickiewicza — deklamacya. 10) „Przebudzenie wiosny“ Bacha — fortepian i skrzypce.

Wydział.

— * ***Stypendya*** z funduszu antipolskiego, przeznaczonego na germanizacyą dzielnic polskich pod berłem pruskiem, zostały już przez rząd ustanowione. Opolski obwód rejencyjny otrzymał już taką dotacyą, jak donosi „Oberschlesischer Anzeiger“. Stypendyum przeznaczono 1) dla młodzieży, kształcącéj się na wszechnicach i akademiach, a pochodzącéj z opolskiego obwodu rejencyjnego i będącéj niemieckiego rodu, w sumie od 300—900 marek rocznie; 2) dla uczniów rodu niemieckiego trzech wyższych klas — prymy, sekundy i tercyi — w obrębie opolskiego obwodu rejencyjnego, w sumie po 150—450 marek rocznie.

Warunkiem do otrzymania stypendyum jest niemieckie usposobienie. Pod pewnemi warunkami mogą je otrzymać także akademicy lub gimnazyaści, których język polski jest ojczystym. Kandydatów do stypendyów będą przedstawiali landraci i przełożeni zakładów, ale decyzya zależy od rejencyi.

*) Zapewnić możemy, że nas nie doszedł.

(Przyp. „Dzien. pozn.“)

— † ***Adam Honory Kirkor,*** członek nadzw. Akademii Umiejętności, autor wielu dzieł w dziedzinie historyi i archeologii i publicysta, zakończył — jak donosi „Czas“ — żywot w Krakowie d. 23 b. m.

Ś. p. Adam urodził się na Litwie 1818 r., kształcił się w instytucie szlacheckim w Wilnie, a wstąpiwszy do służby rządowéj, pełnił urząd sekretarza gubernialnego rządu w Wilnie, a przyjaźń z profesorem wileńskiego uniwersytetu, Michałem Homolickim, który był najgłębszym badaczem starożytności, obudziła w nim i spotęgowała zamiłowanie do tego rodzaju studyów i badań.

Od r. 1861—63 był wydawcą i redaktorem urzędowego „Kuryera wileńskiego“, a przybrawszy sobie za towarzysza uczonego Mikołaja Malinowskiego, podniósł to pismo znakomicie tak co do wartości artykułów, jak pod względem liczby prenumeratorów. Od r. 1864—68 wydawał i redagował po rosyjsku „Nowoje Wremia“, organ dla krajów zabranych. Uprawiał też pole literatury w innych kierunkach. Jeszcze 1843 r. wydał pismo zbiorowe „Radegast“, w roku 1845—46 „Pamiętniki umysłowe“, w r. 1856—59 „Przechadzki po Wilnie i jego okolicach“, r. 1858 „Album wileńskie“, które ściągnęło na niego wiele nieuzasadnionych podejrzeń.

Od r. 1860—62 wydawał pod pseudon. Jana z Śliwina „Pismo zbiorowe wileńskie“. Od r. 1857—63 „Tekę wileńską“, najprzedniejsze jego dzieło, w 6 numerach. Pisał i po rosyjsku wiele dzieł i rozpraw, jak: „Wyjątki z historyi życia litewskiego narodu 1854“, „Historyczno-statystyczne zapiski wileńskiéj gubernii“ i inne.

Zmuszony nieprzyjaznemi okolicznościami, opuścił kraj ojczysty i osiadł w Krakowie, i już to rzeczą będzie bibliografów wyliczyć te mnogie rozprawy i artykuły do polskich i słowiańskich czasopism przesyłane, które w dziedzinie historyi i archeologii niestrudzony Adam Kirkor od r. 1868—1886 nakreślił. Śmiertelną złożony chorobą, jeszcze prowadził korektę ostatniéj swéj rozprawy „Bazylika wileńska“. Od roku zapadł na sercową chorobę; opatrzony po dwakroć św. Sakramentami, oddał ducha Bogu na ręku swéj siostry Tekli.

Ś. p. Kirkor pisywał także do „Dziennika“ naszego, mianowicie w sprawach i rzeczach dotyczących Litwy.

Pokój jego pamięci!

— * ***Ślub.*** Dziś pobłogosławionym został w kościele ks Kapucynów w Krakowie związek małżeński pomiędzy p. Emilem Lachnerem, urzędnikiem kolei państwowéj, a panną Zofią Studzińską, córką Marcelego i Wiktoryi małż. Prus Studzińskich.

* ***Zaraza*** bydła wybuchła w gubernii grodzieńskiéj w powiecie brzeskim.

* ***Samobójstwo z zasady.*** Angielski lord i francuzki książę przechadzają się nad brzegiem morza w Dover na wzgórzach skał wapiennych. Rozmowa toczy się o samobójstwach, szczególnie zaś o nadmiernéj liczbie takowych w Anglii.

Lord przypisuje fakt ten usposobieniu Anglików, i prosto pysznił się tą właściwością narodową, uważając ją poniekąd za monopol synów John Bulla.

— W innych miastach — twierdzi między innemi — zabijają się z miłości lub rozpaczy, z nędzy lub obawy, z powodu niedoszłéj zemsty lub utraty nadziei; Anglikom jedynie służy przywilej zabijania się z zasady, bez żadnego innego powodu, jak narodowego spleenu, z którego każdy Anglik ma zupełne prawo być dumnym.

Naturalnie Francuz gorąco zaprzecza tym twierdzeniom.

— A gdybym panu dał oczywisty dowód prawdy tego, co twierdzę, czyżby pan jeszcze wątpił? — pyta Anglik widocznie urażony w narodowych swych uczuciach sceptycyzmem Francuza.

— Naprzykład?

— Spojrzyj pan więc na mnie; czy sądzisz pan, że mam jakiekolwiek szczególne powody odbierania sobie życia?

— Broń Boże! Cóż za dziwne pytanie? — odpowiada śmiejąc się Francuz.

Jestem baronetem, mam 4000 funtów rocznego dochodu, śliczną i młodą żonę, która mnie ubóstwia, dwoje pięknych dziatek; jestem członkiem izby deputowanych i po śmierci wiekowego, bezdzietnego stryja, otrzymam krzesło w izbie panów i zostanę parem Wielkiéj Brytanii. Zdrowie mam świetne, żołądek strusi i liczę dopiero 43 lat życia. Uważa mnie pan więc za kandydata na samobójcę?!

— Założę się tysiąc przeciwko jednemu, iż pan się nigdy na życie swe nie targnie — śmieje się Francuz.

— Dobrze, otóż przegrał pan swój zakład — woła Anglik, rzucając się głową naprzód ze skały w morze.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w piątek dnia 26 listopada Grzegorza.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 3 minut 53.

Dnia 26 listopada 1702 roku rada w Toruniu z powodu wojny szwedzkiéj.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 listopada.

BAZAR. Łącki z Posadowa. Zaleski z Podola. Książę Czartoryski z Sielca. Hr. Komorowski z Litwy. Taczanowski z Zborowa. Hr. Mielżyński z Iwna. Hr. Mielżyński z Chobienic. Moszczeński z Wiatrowa. Stablewski z Zalesia. Ks. Stryjakowski z Łopienna. Ks. Osiński z Świątkowa. Hr. Kwilecki z Oporowa. Hr. Poniński z Wrześni. Dr. Szułdrzyński z Lubasza. Pani Ruszczyńska z Łabiszyna. Pani hr Ponińska z Wrześni. Duliński z Sławna. Zakrzewski z Zabna. Ks. Basiński z Turska.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. prob. Pietraszewski z Łekna. Poniński z familią z Komornik. Schönberg z Długiéj Gośliny. Pani Chełmicka z Zakrzewa. Sczaniecki z żoną z Miedzychoda. Treskow z Nieszawy. Topiński z Rusocina. Fehlan z Kaźmierza. Nieszkowski z Królestwa Polskiego. Chłapowski z familią z Gończy. Radenstock z Monachium

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 24 listopada 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	780	Płd.Z.	2	zachmur.	11
Aberdeen	777	Z.Płd.Z.	1	pogodnie	4
Chrystiansund	767	Z.Płn.Z.	8	pochmurno	9
Kopenhaga	775	Z.Płd.Z.	2	mgła	5
Sztokholm	767	Z.Płd.Z.	2	zachmur.	2
Haparanda	753	Z.	6	pogodnie	4
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	769	Płn.Z.	1	zachmur.	—2
Kork, Queenst.	780	Płn.	1	pogodnie	7
Brest	—	—		—	—
Helder	779	Płd.W.	1	pogodnie	1
Sylt	777	Z.Płn.Z.	2	zachmur.	7
Hamburg[1]	778	Z.Płd.Z.	3	zachmur.	3
Swinemünde	777	Płn.Z.	2	zachmur.	4
Neufahrwasser[2]	774	Płn.Z.	1	zachmur.	5
Kłajpeda	774	Płd.W.	2	zachmur.	1
Paryż	—	—		—	—
Monaster	779	Płn.	1	parno	1
Karlsruhe	776	W.	2	bez chmur	1
Wiesbaden	776	Płn.	1	bez chmur	2
Monachium	775	Płn.W.	2	śnieg	—1
Kamienica[3]	778	Płn Z.	1	mgła	1
Berlin[4]	777	Płn Z.	1	zachmur.	2
Wiedeń	773	Z.	2	zachmur.	3
Wrocław[5]	774	Płn.Z.	4	zachmur.	2
Ile d'Aix	—	—		—	—
Nizza	—	—		—	—
Tryest	770	Płn.W.	3	bez chmur	6

[1]) Lekka mgła. [2]) W nocy deszcz. [3]) W nocy przymrozek. [4]) Mgła. [5]) Rano deszcz i śnieg.

Objaśnienia: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Nad środkową Europą zawisł prąd powietrza przeszło 770 milimetrów, nad Irlandyą i Anglią do 780 milimetrów. W Niemczech jest powietrze pochmurne i mgliste. Temperatura na północy i nad Bałtykiem jest znacznie ponad normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godz.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stpn. Cels.
24. po połud. 2	768,3	Płn. średni	pochmurno	+ 4,7
25. wiecz. 9	766,3	Zach. ożyw.	pochmurno	+ 3,9
25. rano 7	761,0	Zach. ożyw.	pochm. deszcz	+ 3,7

Dnia 24 listopada maximum ciepła + 5°2 Cels.
Dnia 24 listopada minimum ciepła + 2°4 Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.“ jest następująca:

Dosyć ponure, mgliste powietrze przy słabych wiatrach bez znaczniejszéj zmiany temperatury. Żaden lub słaby deszcz. Nocą przymrozek i szron.

Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 24 listopada rano 0,56 metr.
„ „ 24 „ w połud. 0,56 „
„ „ 25 „ rano 0,56 „

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 25 listopada.

(W.) Poznań, 25 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na ten miesiąc 124.— ofiarowano, na listopad-grudzień —.— ofiarowano, na grudzień-styczeń —.— ofiarowano.

Okowita: słab.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na ten miesiąc 34.80-—. płac., na listopad-grudzień 34.90-—.— marek płacono, na styczeń 35 00-—.— marek płacono, na luty 35.40-— płacono, na marzec 35.80-—.— płac., na kwiecień-maj 36.70-—.— płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.70— płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez handlu.

Okowita: Wyp. 0,000. Cena wyp. 34.80 marek. Na ten miesiąc 34.80-—.— płacono, na listopad-grudzień 34.90-—.— marek płacono, na styczeń 35.00-—.— m płacono, na styczeń-luty —.— marek płacono, na luty-marzec —.— marek płac. na kwiecień-maj 36.70-—.— płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.60 mr.

(W.) ***Poznań,*** 25 listopada. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk, nr. 0 10.50—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 25 listopada. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102.80. 3½% nowe listy zastawne pozzańskie 99.70 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.10. 5% powiatowe obligacye 102.50 4½% powiatowe obligacye 102.25 3½% szląskie listy zastawne —. 4% szląskie listy rentowe 104.00. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 112.00. Poznański bank prowincyonalny 116 00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.50. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.60. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 105.—. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 303.50. Austryackie noty bankowe 163.00. Austryacka renta srebrna 68.60. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 56.20. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 60.30. Rosyjskie noty bankowe 193.30 marek.

Giełda bydgoska, 24 listopada. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: stale, piękna 145—149 marek, jasno-pstra średni gatunek — marek, pośledni gatunek 135-143 m. Żyto: trz. się, wedle gatunku 115-118 mrk. — Jęczmień: nom., piękny 125-130 marek, pośledni gat. 108-123 marek. — Owies: według gatunku, loco 110—118 marek. Groch: nominal., do gotowania 145-155 marek, na paszę 115—120 marek. — Rzepak i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100% 35.75 marek. — Kurs rubli: 92.— marek.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 25 listopada 1886.

Kurs z dnia	25	24	Kurs z dnia	25	24
Pszenica spok.			Okowita niżéj		
na listop.-grudz.	157 50	157 50	w miejscu	36 50	36 90
na kwiecień maj	162 50	162 50	na listop.-grudz.	36 —	36 80
Żyto spok.			na grudz.-stycz.	36 10	36 80
na	— —	— —	na kwiecień-maj	37 90	38 80
na listop.-grudz.	126 50	127 —	Rzepik		
na kwiecień-maj	130 —	130 —	na	— —	— —
Oléj rzep. bez zm.			Oléj skalny		
na listop.	44 70	45 —	w miejscu	11 40	11 40
na kwiecień-maj	45 —	45 —			

BERLIN 25 listopada 1886.

Kurs z dnia	25	24	Kurs z dnia	25	24
Pszenica stale			Pożyczka 4%	— —	105 90
na listop. grudz.	153 50	152 50	Pozn.4% lis. zast.	102 50	102 80
na kwiecień-maj	160 50	160 50	„ 3½% lit zas.	99 60	99 60
Żyto spok.			„ listy rent.	104 25	104 20
na listop.-grudz	130 25	130 50	Austr. banknoty	161 90	161 90
na kwiecień maj	133 —	133 50	Austr. renta srbr.	68 25	68 50
na maj-czerw.	133 25	133 75	Ros. banknoty	193 85	193 10
Oléj rzep. spok.			Ros. poż. ang. 1871	97 60	97 60
na listop.-grudz.	45 40	45 30	Ros. ziem. list. zas.	97 —	96 80
na kwiecień-maj	45 80	45 70	Pols. list. zast. 5%	60 —	60 10
Okowita słabo			Polsk. listy likw.	56 —	56 —
w miejscu	37 30	37 50	Węg. 4% renta złot	84 60	84 10
na	— —	— —	Aust. akcye kred	474 —	468 50
na listopad grudz	37 40	37 60	Austr. franc. kolej	407 —	402 50
na grudz.-stycz.	— —	— —	Lombardy	171 —	169 50
na kwiecień maj	38 50	38 80	Francuzy	— —	— —
na maj-czerwiec	38 80	39 —			
Owies			Sposob giełdy		
na paźdz.	109 —	109 —	trzyma się.		
Wypowiedziano:					
żyta 250 wcpli					
okowity 40,000					

Giełda wrocławska, 24 listopada.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) spokoj., stare pośledn. 33—34 marek, średnie 35—37, piękne 38—40 bardzo piękne 41—44 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilogrm.) niezm. pośledn. 30—38, średnie 40—50, piękne 51—62, bardzo piękne 63—75 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) b. zm. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowied. — marek. Na ten miesiąc 132.50 m płacono, na listopad-grudzień 130.50 żąd., na kwiecień-maj 135.00 żąd., na maj czerwiec 136.50 m. żądano.

Owies per 1000 kilogramów Na ten miesiąc 105 żąd. na listopad grudzień 105 żąd., na kwiecień-maj 109 żąd., na maj czerwiec —.— ofiar.

Oléj rzepiowy bez interesu, wypowiedziano — cent. loco według gatunku po 5000 kilog. — po 100 kilogr. na ten miesiąc 45 — żąd., kwiecień-maj 1887 46.— żąd.

Okowita: b. int Wypowiedziano 15,000 litrów. Cena wyp. —.—. Na ten miesiąc 36.20- .— ofiarowano, na listopad-grudzień 36.20-—.— m. ofiarowano, na grudzień-styczeń —.— ofiarowano, na styczeń-luty —.— pł., na luty-marzec —.— płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 37.50 ot. i ż., na maj-czerwiec —.— płac i żąd.

Kartofle za 2 litry 0.08,—0.09—0.10 marek. — Siano 2.80—3.50 marek za 50 kilogr. — Słoma 38.00—40.00 marek za 600 kilogr.

Kuchy rzepiowe bez zmiany, za 50 kilogr. 5.70-5.90 marek płacono, obce 5.30-5.70 marek płac. Kuchy lniane bez zmiany, za 50 kilogr. szlązkie 8.30-8.50 marek płac., obce 7.50-8.00 marek płacono. Pszenne otręby 7.75-8.25 marek płacono.

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow.		średni tow.		pośled. towar	
	Mk	₰.	Mk	₰.	Mk	₰.
Rzep	19	50	18	40	18	—
Rzepik zimowy	19	20	18	20	17	50
Rzepik latowy	20	50	19	50	18	—
Rydz	21	—	20	—	19	—
Siemię lniane	22	—	20	50	18	50
Siemię konopne	16	50	15	50	15	—

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów									
	dobry towar			średni towar			pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰.	Mk	₰.	Mk	₰.	Mk	₰.	Mk	₰.	Mk	₰.
Pszenica biała	16	—	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
Pszenica żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	—	13	80
Żyto	13	50	13	10	12	70	12	40	12	20	12	—
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 24 listopada.
(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogr. Loco b. interesu. Termina trz. się. Wypowiedz. 3,000 centn. Cena wypowiedzialna 152.5 mrk. Loco 148 168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 152.5 marek płacono, dobra żółta ukrzeńska —.— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.—.— marek płacono, na listopad-grudzień 152.5 marek płacono, na grudzień - styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— marek płac., na kwiecień - maj 160.5—.— marek płacono, na maj-czerwiec 162.0—.— płacono, na czerwiec-lipiec 163.25-163.5—.— płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco spokoj. Termina spokoj. Wypowiedz. 10.000 centn Cena wypowiedz. 130.5 marek. Loco 128–133 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 130.5 marek płac., krajowe piękne —.— marek płacono, dobre 130-130.5 marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na listopad-grudzień 130.5-130.25—.— m. płacono, na grudzień-styczeń —.—.— marek płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 133.25—.— marek płacono, na maj-czerwiec 133.5 marek płacono, na czerwiec-lipiec — marek, lipiec-sierpień — płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco słabo, wielki i mały 110-185 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogr. Loco słabo. Termina spokoj. Wypowiedziano 0.000 centnarów. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 106—148 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 109 5 marek, pomorski średni 120-128 płac., dobry 125-128 płacono, piękny 130-132.5 płacono, pruski średni 117-120 płacono, dobry —.—.— marek płac., piękny —.—.— z kolei płacono, rosyjski —.— marek z kolei płacono, polski pośledni —.— z kolei marek płacono, na ten miesiąc 109.0—.— m. nominal., na listopad-grudzień 109.0—.— marek nomin., na kwiecień-maj 111.5 nominalnie, na maj-czerwiec 113-112.75 płac., na czerwiec-lipiec —.— m. płac.

Okowita: per 100 litrów a 100% 10,000%. Termina słabo. Wypowiedz. 70,000 litrów. Cena wypowiedzenia 38.0 Na ten miesiąc 38.3-37.5-37.6 m. płacono, na listopad-grudzień 38.3-37.5-37.6 płacono, na grudzień-styczeń 38.3-37.5-37.6 marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.—.— marek płacono, na luty-marzec ———— marek płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 39.4-38.8—.— marek płac., na maj-czerwiec 39.6-39.0—.— płacono, na czerwiec-lipiec 40.4-39.9 płacono, na lipiec-sierpień 40.9-41.5 płc.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 37.7-37.5 m. płacono.

Mąka pszenna nr. 00 23.00-21.25 marek, nr. 0 21.25-19.25 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.25 marek, nr. 0 i 1 19.25-18.00 marek per 100 kilogram brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 24 listopada. (Ceny cukru.)
Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 19.70—19.90 m.
„ „ rend. 88 proc. 18.70—18.85 m.
Usposobienie: trz. się.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 24.50—25.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 23.50—00.00 m.
Usposobienie: spok.

(Nadesłano.)

Skargi na złe trawienie usuwa szybko Widtfeldta znakomity likier Magenbehagen, który zawsze powinien się w domu znajdować. Do nabycia u A. Cichowicza i Żuromskiego.

Haute-Nouveauté „Violetta." (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

„Kometa" nr. 305 nowy gatunek papierosów wybornego smaku po 3 mr. za 100 sztuk poleca szanownéj publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą ***B. WELLER*** w Dreznie.
Jako nowość i dogodność każde pudełko papierosów „Kometa" zawiera patentowane zapałki ze sztucznym zapałem bez siarki i fosforu. (1401)

AUFRUF.

Die Kosten der Armenpflege hiesiger Stadt sind alljährlich gestiegen, der Aufwand für die Bekleidung Armer nimmt stetig zu.

Die unterzeichnete Armen-Deputation, beseelt von dem Wunsche, ihrerseits zur Erleichterung der Armenlast nach Kräften beizutragen, und durchdrungen von ihrer Aufgabe zur Verwirklichung ihrer humanen Bestrebungen, in denen sie keine Unterschiede der Religion oder Nationalität kennt, mit der Privatwohlthätigkeit Hand in Hand zu gehen und deren Anlehnung an die städtische Armenverwaltung anzubahnen und zu festigen, tritt wie im vorigen Jahre vor die Einwohner Posens mit einer Bitte.

So Mancher hat abgetragene Kleidungsstücke, Schuhwerk und Leibwäsche daheim, die er nicht mehr selbst benutzen mag, die ihm im Wege liegen oder häufig für ein Spottgeld verkauft, oder an unbekannte Personen ohne Prüfung der Würdigkeit und Bedürftigkeit derselben verschenkt werden.

Wir haben die beste Verwendung dafür: die unserer Fürsorge unterstellten Armen, die von ihren Versorgern verlassenen Elenden, die Kinder unserer Almosen empfänger, sie alle werden dankend und freudig diese Sachen annehmen und tragen.

Darum richten wir an unsere Mitbürger die herzliche und dringende Bitte, uns gebrauchte Kleidungsstücke von Männern und Frauen, von Knaben und Mädchen zuzuwenden. Die **Stadtinspection, Wronkerplatz Nr. 1** ist zur Entgegennahme der Sachen ermächtigt; auch wird dieselbe auf Wunsch der Geber die Sachen aus den Wohnungen abholen lassen.

Im vergangenen Winter ist eine grosse Anzahl von Sachen (Röcke, Jacken, Westen, Beinkleider, Paletots, Frauenkleider, Hemden, Stiefel, Schuhe, Strümpfe, Hüte, Hauben, Schürzen, Halstücher, Handschuhe Kragen, Pelzsachen u. s. w.) von vielen Seiten bei uns eingegangen. Monatelang waren wir im Stande, erwachsene Personen und Kinder mit den Sachen auszustatten und so die Noth im Winter zu lindern. An baarem Gelde wurden 181,50 M. geschenkt, welche zur Ausbesserung und Umänderung von Kleidungsstücken und Schuhwerk verwendet werden konnten. Dank sei den edlen Gebern!

Unsere Organisation, das Wirken von Hunderten von Bürgern innerhalb derselben sichert den gütigen Spendern eine zweckentsprechende Verwendung.

Je zahlreicher die Gaben uns zufliessen werden, desto mehr wird uns das Bewusstsein erfüllen, dass die Bürgerschaft sich innig mit uns fühlt in dem Streben und Arbeiten zur Linderung des Elends in unserer Stadt.

Posen, den 18 November 1886.

Die Armen-Deputation.

Osiedliłem się tu jako (6419
lekarz specyalny na choroby skórne i płciowe.
Poliklinika bezpłatna od 8½—9½ przed południem.
Dr. Staub,
dotychczasowy asystent pana prof. **Koebner'a.**
Poznań, przy placu Królewskim Nr. 9, I p.
Konsultuję od 10—12 przed poł. i od 4—5 po poł.

Najlepsze środki przeciw siwym włosom są:
Rossetters Haar Regenerator. Eau Capillaire progressive.
J. Dobrowolski
w hotelu Francuskim,
wieloletni pracownik firmy Desfossé Succ. de Montigny w Poznaniu (5954
poleca swój
SALON DO SPUSZCZANIA WŁOSÓW
jako też
skład perfumów i wszelkich przyborów toaletowych,
również wielki wybór
krawatów, śpilek do takowych, guziczków do koszul i mankiet, kołnierzyków, mankiet, szelek, parasoli, rękawiczek i ruskich kaloszy.
(na brody) Teinture dr. Richards (i wąsy)

Opinia Prof. Dr. Reclama w Lipsku
o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera, o któréj w Numerze 1, czasopismo „Gesundheit" dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: Esencya jodłowa aptekarza S Radlauera w Poznaniu w czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.
Tajny wyższy radzca medyczny. prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze."
Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu."
Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum."
Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlanera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas." Butelka kosztuje 1 mk., rozpryskiwacz 1,50 mk. Tylko prawdziwe nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu. (2956

Sączki drenowe,
cegłę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dziurawą na sklepienia, cegłę formową na studnie i na kominy fabryczne, flisy, płyty, dachówkę zwyczajną i francuską i t. d. poleca 2710
parowa cegielnia
Braci Robińskich
w Krotoszynie.

Obwieszczenie
odnoszące się do wyborów do izby handlowéj.

Następujący członkowie izby handlowéj: kupiec Michael Herz, kupiec Adolf Kantorowicz i radzca handlowy Rosenfeld występują w końcu bieżącego roku z izby handlowéj. Nadto wystąpili już w ciągu roku tego panowie: radzca handlowy Andersch i kupiec Edward Weinhagen, a zmarł pan radzca handlowy Auerbach. (6474

Termin, w którym sześciu członków izby handlowéj ma być wybranych na 3 lata, ustanawia się na
wtorek dnia 7 grudnia 1886 r. po południu o godzinie 3 do 6-téj w sali giełdowéj
w Starym Rynku (budynek wagi miejskiéj).

Poznań, dnia 24 listopada 1886.

Komisarz wyborczy izby handlowéj.
J. Jolowicz.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (17)
We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.
W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
(35)

Co tylko opuściło prasę, własnym nakładem: (6353
Wizerunki królów polskich
39 portretów z krótkiemi objaśnieniami historycznemi.
Dzieło to składa się z 39 portretów monarchów polskich, każdy portret na osobnéj tablicy wielkości 20/27 cm. w pięknéj złoconéj obwódce: oprawa piękna i gustowna. Kartę tytułową zdobi herb Polski i Litwy nader pięknie, sposobem hromolitogr. w 6 kolorach wykonany. Ażeby umożebnić najszerszym kołom nabycie
wizerunków królów polskich,
które w każdym polskim domu znajdować się powinny, unormowałem cenę, w porównaniu do nakładu i pracy bajecznie tanią, albowiem tylko **4 M.** za **egz.**
Pieniądze przesłać można znaczkami pocztowemi dołączając 20 fen. na porto przesyłki.
T. SZULC,
w Poznaniu, Wrocławska ulica Nr. 36.
Zakład litogr. i drukarnia.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

Słabość męzką
skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego 1 M.
Cena wydania niemieckiego 3 M.
Tysiące ludzi znalazło w niéj **objaśnienie swych cierpień** a za użyciem kuracyi w książce téj zaleconéj, zupełną swą siłę **męzką.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa **R. F. Bierey w Lipsku,** (Verlags - Magazin Leipzig Neumarkt Nr. 34.) (4892
W Poznaniu ma książkę tę na składzie księgarnia A. Spiro.

Plaster
na postrzał, polecany przez lekarzy, skutkujący prędko i niechybnie przy postrzałach, bólach w krzyżu, w ogóle przy cierpieniach reumatyzmowych i rwaniu członków. (578)
Karton 75 fen.
Sprzedaż ryczałtowa u aptekarza H. Scholinusa w w Flensburgu.
Do nabycia w aptekach.
W Poznaniu skład główny w aptece czerwonéj S Radlauera.

Cierpienia brzuszne,
choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polucye, palącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333
W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)
Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Patenta na wynalazki
w Europie i Ameryce
wyrabia i sp zedaje
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.
Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE,
Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania")
róg Francösische Strasse (361)
Pierwsze bióro patentów od r. 1873 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne
J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

A. Arendt i Spółka
Wielka Rycerska ulica Nr. 1.
Zakład optyczno-mechaniczny, fabryka telefonów i telegrafów
podejmuje urządzenia dzwonków elektrycznych i pneumatycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów i oświetlania elektrycznego podług najnowszych ulepszeń pod gwarancyą, daléj narzędzi oraz fabrykuje i reperuje wszelkie

w dział mechaniki i elektrotechniki wchodzące machiny, aparaty i instrumenta.
poleca wielki wybór w zakres optyki, meteorologii, matematyki, fizyki eksperymentalnéj, ortopedyi, chirurgii, położnictwa, chemii, galwanokaustyki i sztuki leczniczéj wchodzących aparatów i
Kosztorysy przesyła franko. (5566

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, kamienic,** w regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** wogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (5472

Parowniki
do paszy dla bydła, najnowszéj konstrukcyi, które nie podlegają kontroli policyjnéj. (6235
Aparaty do mierzenia beczek okowitowych.
Węże do kadzi fermentacyjnych.
Chłodniki młodzi do chłodzenia mechanicznego.
Płuczki do jęczmienia i t. d. i t. d.
są w zapasie, odn. wyrabiają się sumiennie i szybko u
Hermanna Stocka
w Czempiniu.

Pasy parciane amerykańskie,
wybornie zastępują skórzane, są nieprzemakalne i o połowę tańsze od skórzanych.
Pasy skórzane. Gumowe artykuły. Wszelkie potrzeby do gorzelni.

Oliwa. Smarowidło. Łój. Smarowidło do skór. Worki. Derki. Płachty
polecają po **najtańszych cenach.**
Orłowski i Spółka.
Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21. 5470)

Przestrzegam niniejszém każdego, ażeby mężowi memu
Czesławowi Jasińskiemu
ani pieniędzy nie pożyczał, ani téż towarów na kredyt nie dawał, gdyż ja za jego długi nie odpowiadam. (6421
Paulina Jasińska dawniéj owdow. Chocieszyńska.
Poznań, 23 listopada 1886.

Futro do podróży (niedźwiedzie) jest tanio do nabycia. **M. Felerowicz,** Wilhelmowska ulica Nr 11. (6475

Łososia
świeżo wędz. funt po 3 m. poleca
J. N. Leitgeber,
róg W. Garbar i Wodnéj ulicy.

Spieszne i najtańsze tuczenie świń
uskutecznia się przez używanie
mąki mięsnéj
takową po taniéj cenie polecają
Orłowski i Sp.
w Poznaniu. (5951

7 sztuk bydła tucznego,
tłustego jest do sprzedania w **Gowarzewie I.** Bliższych szczegółów udzielą G. Fritsch & Co. Poznań, Fryderykowska ulica Nr. 16. 6425

KUCHARZ
w młodym wieku, wolny od wojskowości, obeznany z kuchnią wiejską, restauracyjną i hotelową, obecnie w miejscu, poszukuje posady od Nowego Roku. Łaskawe oferty pod lit. S Z. 50, poste restante Poznań. (6473

Uczniów
uczęszczających do tutejszego gimnazyum przyjmuje na stół i stancyą. Opiekę troskliwą i pomoc w naukach się zapewnia **Kęszycki,** nauczyciel w Grodzisku. (6422

Szukają miejsca: służący bezżen. będący w ostatn. miejscu 5 lat na pensyą 150 M. i pr. praczka wydoskonalona w prasowaniu na pensyą 90 M., pokojówka wydoskonalona w prasowaniu na pensyą 72 M. Zgłoszenia przyjmuje. (6476
ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5.

Przyjmuję każdego czasu **panienki** chcące się wyuczyć gruntownie krawiecczyzny oraz udzielam lekcyi kroju francuzkiego w bardzo łatwy i praktyczny sposób. Dla niezamożnych kurs roczny bezpłatny. (4904
Matczyńska, Poznań, Piekary 23 przy narożniku św. Marcina.

Urzędników gosp.
j. t. **rządzców, ekonomów i pisarzy; kucharzy, służących, stelmachów, kowali i gospodynie,** prawdziwie zdatnych i dobrze polecanych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takowych.
E. Wituski, Inowrocław. (3014

B. Heilbronn'a
Teatr Ludowy.
W środę dnia 24-go listopada 1886, występ jubileuszowych murzynów śpiewaków (3 damy i 2 panów.) Występ artysty na linie drutowéj M. Rosselli, artysty metamorfozycznego Mr. Harrig'a, duecistów operowych, śpiewaka Paluechi i signory Galli, braci Aleksandrowi, specyalności pierwszorzędnych. (6120
DYREKCYA.

TEATR WIKTORYI!
Codziennie wielkie
przedstawienia artystyczne,
wielki balet itd., tudzież wystąpienie wszystkich specyalności. (5863
Dyrekcya. E. Mähl.
Bilety sprzedają się u pp. Bartfelda Nowa ul. 6., Opitza, plac Wilhelmowski 3 i ul. Szeroka 15, Ratta, ul. Fryderykowska i narożnik Nowéj ul.

Teatr polski w ogr. Potockiego
W POZNANIU.
W czwartek dn. 25 listopada 1886.
Na dochód
Marcellego Trapszo
Pierwszy raz:
Niewypada
komedya w 5 aktach.
Początek o godzinie ½8.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.